

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie już blisko!!!

Miesiąc maj jest najpiękniejszym miesiącem, który jest poświęcony Matce naszego Pana. Śpiew litanii Loretańskiej rozbrzmiewający w kościołach i przy kapliczkach oraz figurach dopełnia tego piękna. Tegoroczny maj będzie wyjątkowy jeszcze z jednego powodu dla naszej diecezji i dekanatu. Mianowicie w pierwszej połowie miesiąca będzie odbywała się po naszej diecezji peregrynacja Krzyża Światowych Dni Młodzieży oraz Obrazu Matki Bożej Salus Populi Romani. Będzie to swego rodzaju bezpośrednia zapowiedź zbliżającego się spotkania w Krakowie pod przewodnictwem Franciszka. Krzyż, który przybędzie do naszego dekanatu konkretnie do parafii św. Heleny 11 maja to krzyż podarowany młodemu przez papieża Jana Pawła II ze słowami „Umilowania młodzi u kresu Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego Krzyż Chrystusa. Ponieście Go na cały świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość i głoscie wszystkim że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest ratunek i odkupienie”. I od tego czasu ten Krzyż jest obecny zawsze podczas ŚDM a później peregrynuje po świecie. Modliło się przy nim miliony młodych ludzi niezliczone rzesze młodych chrześcijan. Wraz z Krzyżem peregrynuje ikona Matki Bożej. Maryja wskazuje drogę, Maryja spogląda na nas i zdaje się mówić; Weź mojego Syna. On ma dać Ci słowo na życie – Dobrą Nowinę o zbawieniu człowieka, On Ci błogosławi i cały oddaje się Tobie. Uwierz: przyjmij Go do swego serca żyj Nim i Nim się dziel. Te godziny czuwania przy Krzyżu i Ikonie NMP będą dla nas zapowiedzią i przedsmakiem tego wielkiego wydarzenia, które nas czeka w lipcu. Już dziś zachęcam wszystkich bez wyjątku młodych i starszych aby zechcieli uczestniczyć w czuwaniu przy Znakach ŚDM, które w naszym dekanacie będą miały miejsce 11 maj, początek o godz. 21.00 w parafii św. Heleny. Gorąco zachęcam abyśmy stanęli tam jako wspólnota parafialna.

„Wokół krzyża Roku Świętego narodziła się i rozwinęła inicjatywa Światowych Dni Młodzieży. Są one swoistymi przystankami na waszym szlaku młodych chrześcijan. Ten Krzyż pielgrzymuje. Zachęca młodych ludzi aby wypłynęli na głębie i mówili Chrystusowi całym swoim życiem Tak.” Drodzy młodzi pragnę gorąco zachęcić Was do udziału w tym niezwykłym i wyjątkowym wydarzeniu, którym będą ŚDM w Krakowie. To jedyna, wyjątkowa i niepowtarzalna szansa, trzeba tylko zrobić jeden krok aby uczestniczyć w tym wydarzeniu. Zapisać się. Prawdopodobnie nigdy już ŚDM nie będą tak blisko w zasięgu naszej ręki i naszych możliwości. Zróbcie wszystko aby Was nie zabrakło. Dołączcie do nas!!!

ks. Andrzej Kmiecik



Życzenia

Drogiej i kochanej Zofii Lorek z Nowego Sącza
szczerze i serdecznie życzenia imieninowe
wraz z podziękowaniem za stałą współpracę,
życzliwość i hojność

składa redakcja

Wszystkim Mamom, bez których miłości i trudów
świat byłby martwy- bukiet majowych życzeń

składa redakcja

Zofii Golińskiej życzenia imieninowe

składa pozostała część redakcji

Drogiej ilustratorce Naszej Wiary - Monice Tobiasz -
Bożego błogosławieństwa we wszystkich sprawach
wraz z zachętą do rozwijania talentu z okazji imienin

życzą współredaktorzy

Opowiadki nie tylko przyrodnicze...

1. „... a także czajek mi żal”

Jako ceper tęsknię czasem za nizinami, bo w górach czuje się człowiek uwięziony, doświadczam objawów klaustrofobii. Na nizinach w każdą stronę - „hen, hen, hen” są granice widnokregu, gdzieś dopiero bardzo daleko niebo styka się ziemią. Nad polami unoszą się latem skowronki; a ostatnio w mych tęsknotach za krainą dzieciństwa pojawiły się czajki.

Pokochałem te ptaki bardzo wcześniej, gdy do ręki wpadła mi albumowa książka Włodzimierza Puchalskiego „Bezkrwawe łowy”, w której autor opisuje jak z ukrycia fotografował życie tych sympatycznych ptaków. Czajka gnieździ się na łąkach i terenach podmokłych, porośniętych niską roślinnością. Należy do pierwszych zwiastunów wiosny. Przylatuje bardzo wcześniej, zaraz po roztopach, czyli na początku marca. Na wierzchu głowy ma śmieszny wąski czubek długości 8 -10 cm. Często lata nad głową człowieka, koziółkuje w powietrzu i wydaje krzykliwe donośne odgłosy; wszystkie te zabiegi zmierzają do tego, by odwieść intruza jak najdalej od gniazda, w którym składa na wiosnę zawsze cztery duże jaja. Tak duże, że do niedawna był zwyczaj podbierania ich w celach kulinarnych; na szczęście ustawa dotycząca ochrony przyrody ukróciła ten szkodliwy proceder.

P.S. Jako ksiądz zachęcam do robienia sobie rachunku sumienia z ustaw chroniących przyrodę przed skutkami panowania cywilizacji śmierci, bo np. badania przeprowadzone na potrzeby Unii poświadczyły, że w ostatnich 20 latach wyginęło 60 proc. motyli.

2. Parę ciekawostek historycznych związanych z 1050-leciem Chrztu Polski.

- Słowo „Polska” pojawia się dopiero od roku 1000, m.in. w **Kronice** bp. Thietmara (ur. 975, zm. 1. XII 1018; był kanonikiem w Magdeburgu; prawdopodobnie poznał język słowiański). W 966 r. nasz kraj nazywano po prostu państwem Mieszka.

- Krótki rodowód księcia Mieszka. W 966 r. na tronie książęcym zasiadł Mieszko, syn Siemomysła, wnuk Lestka, prawnuke Siemowita, praprawnuk legendarnego Piasta, od którego wzięła początek dynastia.

- Chrzest Mieszka był poprzedzony jego głębokim nawróceniem. Mieszko miał bowiem siedem nałożnic lub żon poślubionych w obrządku słowiańskim, które oddał, gdy wzięł ślub z Dobrawą. Po śmierci Dobrawy w 977 r. wzięł następnie za żonę Odę, córkę margrabiego saskiego Thiederyka.

3. Wiersz odkryty po latach w mojej spizarni komputerowej.

Modlitwa o niewolę

Miłość bez Boga
czy w ogóle istnieje?
Najwyżej to cysterna
o dnie popękany,
gdzie gady się gnieźdzą
o ciałach ślimaczy.

Nadzieje bez Boga?
- jak lampy oliwne
porzucone przez panny,
bo poszły po mądrość.

A wiara?
Co warte jest wiary,
gdy Bóg nie istnieje?
Kto z ludzi, rzecz jaka
ma ciężar wszechmocy?

To tak oczywiste,
że wszędzie trza Boga...
ale wola przeszkadza
i brak megabajtów
w ludzkim pojmowaniu.

Więc proszę Cię Boże, zabierz moją wolę,
bom „jak pijane dziecko we mgle”.
Postulat!: *Spec-zezwoenia* potrzeba na wolę
skoro bronii nie wolno posiadać każdemu.

Ks. Józef Babicz

Zesłanie Ducha Świętego

w sali na górze drzwi zatrzęsnięte -
krucha pociecha jedenastu mężczyzn
za progiem szyderstwo, wytykanie palcem
groźba pobicia i wymyślnej śmierci

milczenie cięży zwieszonym głowom
drżą długie cienie opuszczonych rąk -
zdejmowały z krzyża skatowane Ciało
złożyły w grobowcu, zatoczyły kamień
pamiętają strażę, urzędową pieczęć...

pusta bezradność przechodzi w gorycz -
zostawili domy, rodziny, zajęcia
zatrzasnęli furtki do świeckiego życia

głód skręca żołądki, jeszcze gorszy strach
bez planów, pieniędzy, nadziei zarobku
- co dalej czynić i dokąd pójść?!!

jeszcze nie tak dawno sprzeczali się z sobą
o miejsce przy stole o pozycję w niebie
rozumieli więcej niż wezbrane tłumy
poznali sekrety licznych przypowieści
oglądali z dumą niepojęte czyny
kiwali głowami gdy tłum krzychał: cud!
przyjmowali prośby o łaskę uzdrowień
współdecydowali, kto przyjdzie do Mistrza
w Jezusie widzieli ziemskiego mocarza
władcę nad władcami, wodza i proroka...

co się zdarzyło w tamtym wieczerniku
śród serc upadłych i zmartwiałych głów?
męstwo u żrenic, odsunięty rygiel...
skąd radość nagła modlitewnych słów?

zatrzęsły się gniewem faryzejskie brody:
uderzyli w Pasterza, a owce nie pierzchły

jemroz 2016

Chrzest Polski

tysiąc pięćdziesiąt lat Krzyża –
tysiąc pięćdziesiąt lat Polski

Wielka Sobota czternasty kwiecień
nad baptysterium brodaty książę
w zbroi, przy mieczu z odkrytą głową
wprostowany, przy sercu krzyż

chrzczył biskup Jordan plemiona Polan
Goplan Mazowszan i wschodnich Lędzian
karłały bożki zaszyte w lasach
łado Jasz Lela Nyja Swarozyc...
milcząca niemoc – nicość i proch

Ostrów Lednicki Gniezno i Poznań -
różne świątynie a jeden Bóg
topory miecze włócznie puklerze
odtąd na straży prawdziwej wiary

od Mieszka Pierwszego w *Civitas Chsinesghe*
nowe porządki, moc, inny duch

jemroz 2016

jest Kraj. . .

jest Kraj od Karpat po dumny Bałtyk
gdzie Bóg wśród ludzkich wędruje trosk
przez drogi tłumne rynki i place
na których rosną cztery ołtarze -
ewangelicznych czterech mów

jest Kraj od Karpat po dumny Bałtyk
gdzie dróg rozstaje znaczą kapliczki
ponad którymi ożywym cieniem
lipy wiekowe wsparte o błękit -
miodne oazy pokory stóp

jest Kraj od Karpat po dumny Bałtyk
gdzie na poboczach dróg gorzkie krzyże
martwe tabliczki daty imiona
ziemskiej podróży ostatni metr
zapadły w trawę bolesny znicz

jest Kraj od Karpat po dumny Bałtyk
gdzie szyje dzieci zdobią szkaplerze
małe krzyżyki z Pierwszej Komunii
błogosławieństwo na wielką drogę
śród galopady najczystszych serc

jest Kraj od Karpat po dumny Bałtyk. . .

jemroz 2016

1 maja 2016 r. dzieci z naszej parafii po raz pierwszy będą w pełni uczestniczyć w ofierze Mszy Świętej. Są nimi:

Klęczący

1. Kaczka Wiktoria
2. Lasyk Daniel
3. Piszczek Agnieszka
4. Smajdor Marcin
5. Uryga Szymon

Rdziostów

1. Bodziony Kinga
2. Bodziony Oliwia
3. Galica Julia
4. Gawroński Konrad
5. Jurczak Jakub
6. Kołacz Patrycja
7. Kowalik Karol
8. Krok Radosław
9. Mróz Kinga
10. Piekarski Kornel
11. Popardowski Kacper
12. Popiela Kacper
13. Potoczek Maria
14. Tobiasz Patrycja
15. Wójcik Aleksandra

Marcinkowice

1. Adamczyk Zuzanna
2. Bednarczyk Michał
3. Berezowska Maja
4. Budnik Jakub
5. Dyda Julia
6. Janczyk Szymon
7. Janus Oliwia
8. Jurczak Zuzanna
9. Kalisz Amelia
10. Konar Patrycja
11. Kubacki Kacper
12. Kumięga Mateusz
13. Łazarski Mikołaj
14. Mróz Bartosz
15. Musiał Patryk
16. Myrłak Krzysztof
17. Olesiak Mateusz
18. Pawlik Nadia
19. Piszczek Dawid
20. Rusnarczyk Anna
21. Świerczek Szymon
22. Wójs Jadwiga
23. Zajączkowski Szymon

Nowy Sącz

1. Smajdor Tadeusz

12.04.2016 z rąk biskupa Stanisława Salaterskiego, Sakrament Bierzmowania otrzymali młodzie z parafii Chomranice i Marcinkowice



1. Bajda Wojciech
2. Brzęczek Mariusz
3. Drwal Patryk
4. Dynowska Kinga
5. Hasior Michał
6. Janus Joanna
7. Kafel Magdalena
8. Kalisz Sebastian
9. Krawczyk Paulina
10. Kucharska Julia
11. Kucia Kamil
12. Mordarski Hubert
13. Mróz Jakub
14. Pietrzak Wiktor
15. Piszczek Weronika
16. Pokrywka Natalia
17. Skraba Karolina
18. Sojka Dominika
19. Szczurek Maciej
20. Tobiasz Maria
21. Wilczak Karolina
22. Wójcik Klaudia
23. Ziobrowska Justyna
24. Skowron Marcelina
25. Potoczek Patrycja
26. Potoczek Kamila
27. Dziubanowski Filip
28. Potoczek Agnieszka
29. Smajdor Katarzyna
30. Fudali Aleksandra
31. Smajdor Julia
32. Jurczak Jan
33. Gabryś Krzysztof
34. Sojka Wiktor
35. Stachoń Gabriela
36. Szczerba Mariusz
37. Górowski Sebastian
38. Smajdor Karol

Nasze KGW znów górą

Bardzo dziękuję redakcji Naszej Wiary za to, że możemy podzielić się z mieszkańcami radością z ostatnich osiągnięć KGW.

A początek był taki, że jak co roku rozpoczęliśmy przygotowania do Gminnego Przeglądu Dorobku KGW, tym razem odbył się on w Małej Wsi. Koła prezentowały się w trzech kategoriach:

- Potrawy regionalne
- Rękodzieło
- Scenka z życia obyczajowego wsi

Zdobyte przez KGW Marcinkowice I miejsca zakwalifikowało nas do Małopolskiego Przeglądu Dorobku Kulinarного i Artystycznego KGW w Jabłonce na Orawie. Tutaj ukłon w kierunku GOK w Chelmcu, który ten wyjazd nam sfinansował.

Na tym przeglądzie oprócz trzech poprzednich doszła jeszcze jedna konkurencja – pieśń ludowa.

Z Jabłonki KGW przywiozło Nagrodę Główną i kwalifikacje na prestiżowy konkurs, jakim są Pogórzańskie Gody w Łużnej.

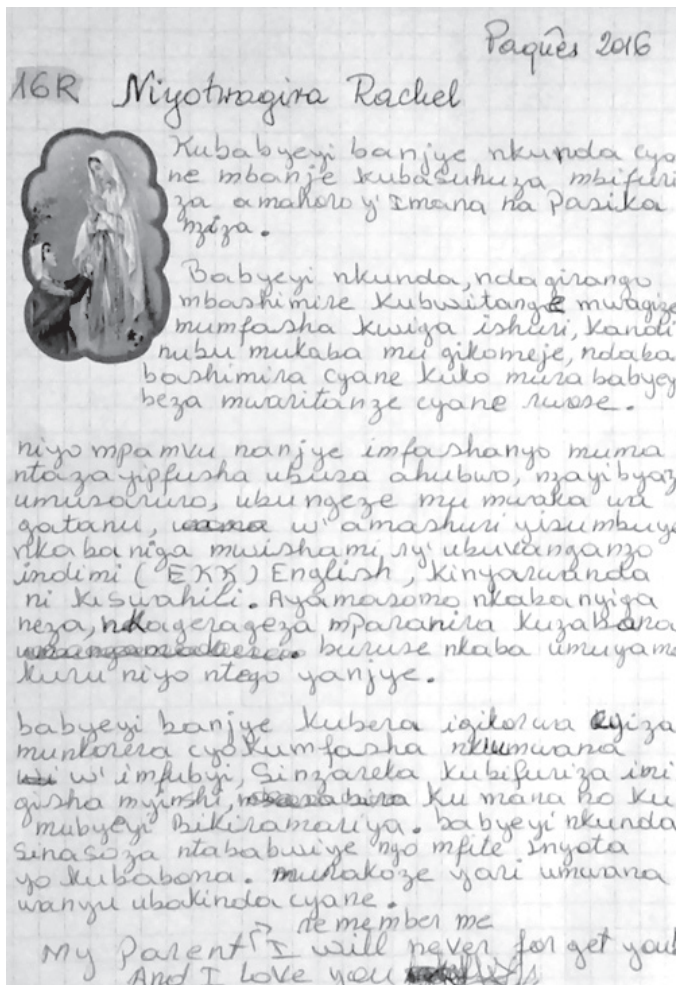
Prezentacje odbywały się przez dwa dni 16-17.04.2016, a jury oceniało w dwóch kategoriach, tj. Zespoły Regionalne i Grupy KGW.

W swojej kategorii Marcinkowice zajęły I miejsce, prezentując scenkę z życia obyczajowego pt. „Do ślubu”. Scenka przedstawia dom pani młodej, gdzie trwają przygotowania do wesela. Druhny ubierają młodą, rodzice, babka i chrzestna matka dają jej ostatnie rady. Matka przygotowuje stół na błogosławieństwo, ojciec pakuje koszyk, by było czym wykupić młodych jak będą bramy. Starsza druwna szykuje wstążki do ubrania siekierki starszemu druzbie. Krzątanie przerywa dobiegająca z dala muzyka i zbliżający się orszak pana młodego. Po wyśpiewanym przez druźbę powitaniu upomina się on o panią młodą ale w odpowiedzi wyprowadzają mu dziadówkę. Obrażeni druzbowie i starości chcą wracać, ale zatrzymuje ich ojciec wyprowadzając młodą panią. Goście z kapelą wchodzą do środka, gdzie po rękowinach z uroczystą mową starosty weselnego, błogosławieństwem i pożegnaniem młodej z rodzicami cały orszak ze śpiewem udaje się do kościoła.

Kto już pomyślał, że się chwalimy, od razu mówię, że to prawda. Chwalimy się szczególnie dlatego, że nie jest to sukces samego KGW ale grupy osób, w tym wspaniałej młodzieży, która zechciała z nami pracować i to im należą się wielkie gratulacje i podziękowania. Dziękujemy również ks. Proboszczowi za udostępnienie sceny w domu parafialnym na próby i wypożyczenie rekwizytów. Redakcji jeszcze raz dziękujemy za przychyłość i zainteresowanie naszą pracą.

Katarzyna Bobak

Kaçik misyjny



Ukochani moi Rodzice

Pozdrawiam Was bardzo serdecznie, ufam że jesteście zdrowi i pokój Boży Wam towarzyszy.

Zyczę Wam miłych i radosnych Świąt Paschalnych a także dziękuję Wam za tyloletnią pomoc. To dzięki niej i Waszej miłości, rozpoczęłam w tym roku 5 rok szkoły średniej, oprócz tego roku pozostał mi jeszcze jeden rok nauki. Czuję się dobrze i w nauce nie mam problemów. Wszystko - całą Waszą pomoc otrzymuję systematycznie, dlatego nie brak mi tego co konieczne.

Bardzo serdecznie, z całego serca Wam dziękuję - pamiętam o Was i Kocham Was - wasze dziecko Rachel

KOCHANE DZIECI

Ciąg dalszy opowieści pt „Nauczyciele sieroty”

Obrócił się i postrzegł za sobą strasliwą szkapę, wprzężoną do beczi. — Konisko owo stało z głową spuszczoną i zdawało się uśmiechać do chłopca, którego myśl widocznie odgadło.

— Spójrzyżę na mnie — rzekł mu inwalid, który jedną nogę zgrubiałą miał i kulął na nią okropnie... — Byłem to i ja niegdyś faworytem, pieszczochem, biegusem owym karmionym i głaskanym; nakrywano mnie dywydkami, jadłem w marmurowym żłobie — ale gdym nogę złamał i zostałem kaleką, wszystko się to skończyło. Litościwy pan chciał mi w łeb strzelić z początku — ktoś mnie wyprosił i sprzedano podkurowanego Żydkowi, który wodę wozi.

— Moje dziecko — dodał siwy woz-woda — na świecie nic darmo, na wszystko pracować, wszystko zdobyć trzeba, a na litość i serce rachować jak najmniej... Z litości pała w łeb, abyś im swoją męczarnią nie robił przykrości. Ci, co teraz chodzą pod dywydkami, skończą jak ja w żydowskim wozie, jeśli ich ochwata albo nosaczyna z tego świata w lepszy nie wyprawi...

Chłopczyk słuchał z uwagą, gdy tuż spostrzegł o kilka kroków mocno obciążony wózek, osiołkiem małym zaprzężony. Właściciel wozu i osiołka bił niemilosiernie kijem długouchego, który nie zważając na to stał w miejscu i zdawał się tylko trochę nudzić tem niegrzecznem na grzbiet jego naleganiem.

— Czego on się tak tłucze? — spytał chłopiec osła.

— Bo głupi... — odpowiedział poważnie osioł — ale ja mam skórę twardą i uczyłem się filozofii w Padwie; nic na to nie zważam. Nie pociągnę ciężaru nad siły. Chłopisko się zmęczy i albo mi ulży, albo drugiego doprzęże. Uważaj tylko, jak znoszę cierpliwie, myśląc o czem innym. Nic mi nie zrobi... boki będą trochę bolały, ale się nie poderwę. Gdybym się tylko zniecierpliwiał, tobym się musiał zaciągnąć i zdechnąć, a tego sobie nie życzę. Należę do stoików... człowiek się zmęczy, a ja na swoim postawię, — jeszcze go może, niby

przypadkiem, poczęstuję tylnymi nogami, gdy się zbliży... Trochę jestem głodny — dodał — i radbym powrócić do domu, ale ciężar nad siły... wolę przecierpieć...

To mówiąc osioł ziewnął, obejrzał się; — chłop klnąc, kij złamawszy, wóz sam popychać zaczął. — Pojechali.

— Koniec końcem — rzekł chłopiec w duchu — że tu trzeba myśleć o sobie samemu i twardą mieć skórę.

Morał ten wyciągnąwszy z osła, przypomniał sobie, że ma piasek w torebce, który do miasta przyniósł; ale jak tu go sprzedać? Jeść się też chceć poczynano.

Wtem drugi, taki niemal odarty jak on, chłopaczek minął go wołając: piasku białego, piasku białego! Nasz podróżny trzymał swą torebkę milczący. Wtem zbliżyła się kobieta do pierwszego z piaskiem przekupnia i targowac zaczęła. Dostał za swoją torebkę pół złotego.

Dowiedziawszy się ceny i on też począł wywoływać: piasku białego!... Ale nikt jakoś na jego wołanie uwagi nie zwracał. Poszedł więc dalej nieco. Kobieta niemłoda z dzieckiem na rękę zastąpiła mu drogę i spojrzała nań litościwie.

— Co chcesz za ten piasek? — spytała.

— Widziałem — rzekł chłopiec bojaźliwie — że za mniejszy woreczek zapłacono pół złotka.

— A tyś to skąd? czy to nie wiesz ceny?

— Nie, jam dopiero pierwszy raz przywłókł się do miasta.

— Cóżes ty za jeden?

— Sierota...

Kobieta przycisnęła do piersi dziecię, które trzymała na rękę, łała się jej zakręciła w oku, dobytej z kieszeni dwie dziesiątki i kazała piasek wysypać w sieni dworku. Chłopak zrobił to bardzo zrecznie, kupkę ułożył i pocałował ją w rękę.

— Patrzajże — rzekła kobieta — nie zmarnuj grosza... niech cię Bóg błogosławi, biedaku.

Znalazszy trochę litości w sercu ludzkim, chłopak się zadziwił, ale pomyślał, że w tym

świecie ludzi jakoś lepiej być musi niż u zwierząt. Śmiały tedy wyszedł z sieni. W progu spostrzegł chłopaka, który był tylko co piasek sprzedawał także, i ciekawie patrzył na niego. Chłopak miejski miał straszna minę urwopolcia, podobny był do obitego i zakopconego wróbla miejskiego.

— A coś ty zarobił? he? dwie dziesiątki? — spytał go chłopiec — głupi babsztyl, że ci tak drogo zapłacił, za to, że masz minę biedną... Chcesz ze mną zagrać?

— Jakto zagrać?

— Ja mam także dwie dziesiątki, spróbujemy szczęścia, rzucim je do góry... Jeśli dziesiątka padnie na litery, to twoja; jak na orla, to moja. Będziesz miał cztery dziesiątki zamiast jednej.

— A jak przegram! — rzekł chłopak.

— To nie będziesz miał żadnej — odparł śmiejąc się drugi.

— A na cóż ja mam grać i także twoje odbierać?

Wtem, gdy rozmawiali, chude psisko trąciło w nogę naszego biedaka. Ten się odwrócił, a pies mu mruknął: »nie graj, a idź dalej; coś zarobił, to twoje, a cobyś wygrał, byłoby wydarte drugiemu«.

— Nie chcę grać — rzekł, ostrożnie tuląc dziesiątki, posłuchawszy psa, chłopiec.

— A gdzieś ty idziesz? — zapytał pierwszy.

— Idę szukać schronienia...

— Cóż to, ty nie masz nikogo?

— Nikogo.

— Toś ty nie tutejszy?

— A nie.

— A kroćset dyabłów — zakrzyczał chłopak — a co ty tu będziesz piasek sprzedawał na cudzych śmieciach, przybłądo jakiś... dam ja ci tu!...

I porwał się na niego z pięściami. Ten w krzyk.

Szczęściem gospodyni, co piasek kupiła, wybiegła na ratunek, ale go obroniła od guza tylko, bo dwie dziesiątki wyrwawszy, napastnik drapnął, i byłby z pewnością szczęśliwie uszedł sobie, gdyby stary ów pies za siermiężkę go nie schwytał. Tuż i ludzie nadbiegali na hałas. Chłopiec przypomniawszy sobie naukę, że się samemu ratować potrzeba, pośpieszył za psem, przydusił złodzieja i dziesiątki mu wydarł. Ponieważ już się ludzie kupili, a ko-

bieta, co patrzyła na wypadek, nadchodziła i młody rozpustnik nie miał nadziei obronienia się kłamstwem, rzuciwszy dziesiątki ze strachu wszystkie razem, uciekł.

Tak tedy nie tylko strata była odzyskana, ale i piętnaście groszy czystego zarobku. Chłopak jednak pomiarkował, że ich także nie powinien był sobie przywłaszczyć.

Zaczęli go ludzie i owa kobieta z dzieckiem rozpytywać, jak to było. Opowiedział otwarcie, co go spotkało, dodając, że tych cudzych piętnastu groszy brać nie myśli, to tylko nie wie, co z nimi zrobić — komu je oddać...

Bardzo się to wydało uczciwem wszystkim, szczególnie kobiecie, która go pogłaskała po głowie i rzekła:

— Dobrze zaczynasz, to cię Pan Bóg pobłogosławi. Ja znam matkę tego urwisa Franka, zostaw pieniądze u mnie, weźmie on za swoje łotrstwo dobre cięgi. A ponieważ jesteś taki poczciwy — dodała — pamiętajże ten dom; jeśli ci będzie chłodno i głodno, przyjdiesz się tu zagrać i posilić.

Na tem się pierwsza miejska awantura skończyła.

Chłopiec powoli, ale ostrożny, poszedł dalej. Obejrzał się, — stary pies szedł za nim i ruszał ogonem. Z początku zdaleka się suwał, potem bliżej, nareszcie począł go wyprzedzać i zaglądać mu w oczy.

— Czego ty chcesz ode mnie? — spytał chłopiec.

— No nic... ja cię przeprowadzam — odpowiedział pies — byłem niegdyś przyjacielem twego ojca...

— Znales go?

— O! o! długie lata chodziliśmy razem — ale to smutna historia... Pies się przywiązuje... żal mi cię, nieboraku sieroto... pójdę z tobą.

Towarzysz ten bardzo się przydał chłopcu, który mu był rad i pogłaskał go. Burek polizał go po rękę, i skacząc pobiegł przodem.

Tak idąc ulicą przyszli do straganów. I pies i chłopiec się zatrzymał, tyle w nich było dla głodnych ponęty. Bułki białe, pozłacane po wierzchu, obwarzanki zarumienione, kielbaski pachnące, serki białe... Do najpierwszej przekupki przyszedłszy, rozmyślał dzieciak co kupić. Pies mu w oczy patrzył...

— Jesteś głodny? — spytał.

— Bardzo.

— Nie masz dużo pieniędzy?

— A nie, — dwie dziesiątki.

— Kup, co tańsze — dodał doświadczony Burek — nakarmi się człowiek byle czym, aby żył; a jak zje grosz na łakocie, gorszy potem głód trapi, gdy nic niema w kieszeni.

— I tyś głodny? — spytał dzieciak.

— No, ja do tego przywykłem — westchnął stary — na mnie nie zważaj; ja w rynsztokach się żywię.

Pogłaskawszy psa, kupił tedy bułkę i kawalátko sera do niej, aby go zbyt nie dławiała, — potem we dwóch ze psem poszli sobie pod balustradę ogrodu na kamień i chłopak jeść zaczął. Pies się nie napierał i myślał o czeminnem, ale widać było, że mu ślina do gęby ciekła. Złitował się nad nim dzieciak i dał mu chleba. Staruszek ceremoniował się trochę, zrazu nie chciał tknąć, ale głód, głód wszechmogący go zmienił; pożarł skórkę i polizał rękę.

— Teraz tyś pewnie zmęczony, kładnij się i śpij — rzekł pies — ja cię będę pilnował.

Smaczno i spokojnie pod tą strażą usnął sobie chłopczyk w najlepsze, i przespał tak sam nie wiedział ile godzin, nie przebudzając się nawet. Zbudził się dopiero, gdy mu wschodzące nazajutrz słońce powieki zapiekło. Towarzysz jego czujny już siedział, ziewając i wyciągając się i powitał go ruszając ogonem i liżąc po rękach.

— A co? — rzekł — pora do roboty.

— Do roboty? — spytał chłopak — aleć tu ja jeszcze na dziś mam za co chleba sobie kupić i tobie.

— To prawda — odpowiedział stary Burek — ale na tem nie dosyć; nie wówczas pracować, kiedy już głód dokucza... Trzeba mieć zapas.

Chłopak przypomniał sobie wiewiórkę i wstał żywo.

— Cóż tu robisz? chyba znów piasku przyniosę! — pomyślał sobie — bo na co ja się komu przydam?

I zabierał się już iść, gdy wczorajsza kobieta zobaczyła go i zawołała. Szła ona na targ. Kazała mu za sobą nieść koszyki; jednego z nich podjął się pies.

— Będziesz miał śniadanie — rzekła — i ty i twój przyjaciel Burek, który zrozumiał, ogonem poruszal.

Zarobili więc sobie na śniadanie bezpłatne, a kobieta jeszcze chłopaka jako uczciwego poleciła starej przekupce, która mu więcej dała roboty i obiecała złotówkę całą. Szło więc jak z płatka.

Około południa miał chłopiec chwilę spoczynku i siadł pod balustradą ogrodową. W ogrodzie chodził paw z roztoczonym ogonem i niezmiernie się sobą pysznił. Chłopak, który nigdy podobnego ptaka nie widział, bardzo mu się dziwował i ledwie nie ukłonił, ale pies go zatrzymał.

— Dalbyś pokój... — rzekł — to próżny i nadęty darmozjad, którego nikt nie lubi; dąć się tylko umie — głos ma brzydki, a chowają go tylko dla osobliwości, bo się na nic nie zdał. Ledwie pióro z jego ogona za czapkę sobie kto wetknie. Jeśli już chcesz ptastwu się dziwować, czemu się nie przypatrzysz oto tej jaskółce, która tam lepi gniazdko pod cieniem.

Wistocie, chłopiec spostrzegł pracowitą ptaszynę, która się zwijała nieustannie, nosząc w dziobku potrosze słomy i mokrej ziemi, z których lepiała bardzo foremne gniazdko.

— Kto też to ją tego nauczył? — pomyślał sobie w duchu.

Jakby myśl jego odgadła jaskółteczka, przyleciała blisko i siadła odpocząć.

— Moja ty śliczna — zapytał chłopiec — kto to ciebie tego majsterstwa nauczył?

— A naprzód Pan Bóg — rzekła — a potem rodzice, matusia i tatuś; widzieliśmy, jak trochę poszkodzone gniazdo poprawiali... przyszła i na nas kolej pracy...

Spojrzała jaskółka, zatrzępotała skrzydłami i krzyknęła. Zobaczyła w tej chwili tajdaka wróbla, który korzystając z jej nieobecności, wpadł do jeszcze niedokończonego gniazdko i w niem się uposażył gwałtem.

— O ja nieszczęśliwa! — zawołała — siostry i bracia, ratujcie!

Ledwo to rzekła, zebrała się ćma jaskółek i wszystkie niosąc potrosze błota, w mgnieniu oka zamurowały w gnieździe złodzieja, który próżno się szamocząc, zadusił się w niem i zdechl.

Chłopak zaczął dumać... Co tu w tem wszystkim było nauki dla niego... Jaskółka go naprowadziła na tę drogę, że trzeba było uszyć się od ludzi jakiego rzemiosła, potem los wróbla mu powiedział, że złym się nigdy nie powodzi.

— Bardzo to są rozumne stworzenia! — mówił sobie w duszy chłopak — a przecież słyszałem nieraz, że przezywano człowieka: »to zwierzę, to bydłę«, ale widać, że się im nikt z bliska nie przypatrzył. Tak małe to a takie mądre...

Pies, jakby go odgadł, choć tylko patrzył mu w oczy.

— Spójrzyjże no jeszcze za płot — rzekł — a tam coś także ciekawego zobaczysz.

Za płotem stały ule, około nich, strach... co się pszczoł uwijało i kręciło. Jedne nosiły miód, drugie wosk, te wlatywały, te wylatywa-

ły; czynność była niezmierna: ruch, gwar, jak zwyczajnie w ulu. Ponieważ ule były szklane, chłopak mógł się dobrze przypatrzeć robocie jeszcze misterniejszej niż gniazdko jaskółki, komórkom woskowym, jedna w drugą poustawianym, jakby od cyrkuła, i złotemu miodowi, który się w nich świecił.

— Jeszcze im człowiek dużo z tego dla siebie odbierze — rzekł pies — a na zimę będzie dosyć; takie to skrzętne stworzenie.

— Cóż to dopiero, gdyby człowiek ze swoim rozumem chciał tak pracować jak one! — rzekł sobie chłopiec.

Wstał i otucha wielka przejęła mu serce.

— Chodźmy, Burku! damy sobie rady.

I poszli...

Koniec

Helena Gocowa

Kącik poetycki

1966 rok- 2016 rok

1050 rocznica

Chrześcijaństwa w Polsce

Dary Nieba

Brylanty Nadziei

Brylanty Miłości

Brylanty Miłosierdzia

Brylanty Zbawienia

Oto dary dla serc i dusz naszych

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste

żeś przez krzyż i mękę swoją

Świat odkupić raczył

Maria Piniańska

Maj i miłość

Miłość smakuje

jak chleb

trzeba się zmierzyć

z jej potęgą

Kotysana w pieśniach

utkana nadzieją

spełniająca marzenia

pełna wyrzeczeń

uskrzydłona uczuciem

Miłość - ale tylko

Odwzajemniona

kochająca bardziej

niż samego siebie

Niechaj w nas trwa

daje owoce słodyczy pełne

na dni pokryte

pajęczyną późnej jesieni

Maria Piniańska

Wiersz dedykuję młodym Czytelnikom Naszej Wiary, którzy oby korzystali z nauki płynącej z jej kart ora Szanownym Jubilatam, którzy niechaj cieszą się zdrowiem wnoszą optymizm na każdą chwilę życia w małżeńskim szacunku i miłości. Szczęść Boże.

P.S

W chwilach trudności sięgajcie okiem pamięci do czasu szczęścia- miłości w pąkach... serca pytaj ono nie oszuka.

M.P

Litania do Matki Bożej pór roku

Matko Boża - Królowo Wiosny
pól zaoranych, ptaków śpiewających, kwitnących sadów,
gromnicznych łask, wielkanocnych pisanek

Módl się za nami

Błogosław nowe Życie - miłość i pokój

Matko Boża - Patronko Lata

dojrzałych kłosów, zapachu czereśni, czerwonych wiśni,
pielgrzymów do Twoich Sanktuariów, wakacji

Ucz nas radości życia i pracy

nad sobą w sferze ducha i ciała

Matko Boża - Liliowych wrzósów

złoty chryzantem, deszczu na szybach, długich wieczorów,
wspaniałych darów ziemi, zniczy na grobach

Obdarz nas pokorą i skrucą,

mądrością dobrych wyborów

Matko Boża – Śnieżna Pani

w białej szacie zimy, Opiekunko bezdomnych, bezrobotnych,
chorych i kalekich, życzeń wigilijnych, westchnień noworocznych..

Użycz nam siły i właściwych refleksji

nad przemijaniem, nad Bożą dobrocią

Prowadź nas po bezpiecznych drogach do Syna Swego

a Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku wiecznej szczęśliwości. Amen

Maria Pinińska

Maryjo - Różo Różańcowa

co czuwasz nad nami

Zorzo Poranna

w słonecznej szacie

dnia majowego

niechaj Cię wielbią

łąki umajone

strumyki rwące

i lasy zielone

Sąddecka Pani

miłości pełna

Królowo chorych

lekarko grzeszników

w harmonię duszy i ciała

ubierz nas

jak w kwiatów piękno

Pocieszycielko pielgrzymów

co smutku też dotykasz

miłością otulasz potrzebujących

i mnie kruchą istotę

Matko uśmiechu i płaczu

Przygamij

Polecam Twej opiece

osieroconych dzieci twarzyczki

niewinne

Zbuntowaną młodzież

szukającą miłości i prawdy

Bądź nam ratunkiem

czytaj esemesy z kart

otwartej księgi Twego Serca

niechaj usłyszmy

swoje sumienia, odrodzimy

się jak wiosenna zieleń

dla wiary, nadziei, miłości

Maria Pinińska

Boska Symfonia

Królowo umajona- Maryjo
znów się pochylasz
nad wiosennym kwiatem
rosy perełek dotykasz

I Komunii Świętej
wdzięczne pacierze
przytulasz do serca
niewinne dzieci witasz

Ich imiona zapisujesz
w swoich Świętych Oczach
gdy przyjmą Eucharystię-
Żywy chleb- Ciało Twego Syna

Złote niteczki task
jak promyki słońca
rozjaśniają młode twarzyczki
pachnie konwaliową ciszą
aksamitem płatków stokrotek

Witaj Dniu Radosny
adorowany przez Duszpasterzy
Rodziców i Krewnych
Niechaj wniesie radość i spokój
Niechaj trwa na wieki

Maria Pinińska

W dniu 3 maja 2016

odbędą się uroczystości oddania
naszej Ojczyzny- Polski
Królowej Polski- NMP

otoczmy buketami modlitw zielenią i kwiatami
Jej Święte Oblicze
na ołtarzach Świętyń, kaplic i kapliczek, naszych
obrazów w domach

a nade wszystko przygotujmy serca czyste by
adorować Matkę Miłości i Nadziei

Obudzą nas
dzwony kościołów
dźwięki ciszę
wprawią w drzenie
poniesie się echo
Maryjnych Pieśni
Kluczem łaski
otworzą się serca
Błogosławiony niechaj będzie
ten Dzień Królowej Naszych Dusz
Różańcem splecione dłonie
aby stały się nierozzerwalnym
łańcuchem jedności i pokoju

Maria Pinińska

W jasności skąpana

Siedzę w ciszy Twych włości
w pieczy Świętego Wzroku
ciężkie cienie kolumny
pokłon oddają Ci w mroku

Słońce witraż ożywia
aby dodać mu blasku
uwięziony się smucił
w cieniu tego potrzasku

a ja także chcę jasność
brać ze słońca Twojej mocy
i przez życie w niej śmiało
siłą Twą Matko kroczyć

a szczególnie w maj ciepły
miesiąc Tobie oddany
ścieląc w ciszy kościołów
różańcowe peany

*Anna Pinińska – Kordys
z Niemiec*

Apel do rówieśników

Zwracamy się z prośbą do koleżanek i kolegów, którzy przyjęli I Komunię św 3 czerwca 1956 r. Za miesiąc minie 60 lat od tego dnia. Pamięć zawodzi i trudno rozpoznać osoby na zdjęciu. Posiadamy zdjęcie z grupą dziewcząt. Chłopcy widać mają oddzielne. Zapraszamy do udziału w rocznicowej Mszy św. a także do wspomnień, które można będzie umieścić w naszej gazecie.

Prosimy o pomoc w rozpoznaniu osób- dziewcząt i chłopców i odszukanie w pamięci myśli i uczuć towarzyszących temu ważnemu wydarzeniu.

Możliwy jest kontakt – koleżeński - po prostu - a także przez skrzynkę zawieszoną na dzwonnicy.

*Janina Oleksy
Lucja Wróbel*

NA BOŻĄ CHWAŁĘ

O tradycji strojenia palm w rodzinie Szkaradków

Krótki wywiad z Cecylią Szkaradek ze Rdziosztowa

Ł.W. Numer 1 posesji należący do rodziny wskazuje na starożytność rodu z długą tradycją sprawowania funkcji sołtysa w Rdziosztowie. Czy tworzenie palm jest również długowieczne?

Cecylia Szkaradek *Pochodzę ze Świniarska, gdzie palmarstwo od dawna jest uprawiane, także w mojej rodzinie Zarycznych (tato przez 37 lat był sołtysem) i Banachów, skąd moja mama. Mogę powiedzieć, że wchodząc w rodzinę Szkaradków, w ich umiejętności wniosłam te - wyniesione z domu. Gdy tu zamieszkałam, sztuka robienia palm była już utrwalona.*

Ł.W. Z jakich materiałów robiono dawniej palmy?

C.Sz. *Dawniej nie było konkursów i wyciecznych regulaminowych, dlatego kierowano się tradycją przekazywaną „z ojca na syna”. Ważne były suszone, nasze palmy, baze, wiklinowe witki, kwiaty z bibuły i wstążki. Wstążki były kupne, z tkaniny, widziałam piękne wstążki jedwabne haftowane- użyte do dekoracji palm. Teraz jest inaczej.*

Ł.W. Jak wyglądała dawniej Niedziela Palmowa. Jak były eksponowane palmy?

C.Sz. *Ulice były kolorowe, gdy ludzie nieśli swoje palmy- różnej wielkości, wszystkie piękne. Niesiono do kościoła na procesję. Potem do domu, żeby z nich zrobić krzyżki, w Wielkanoc zawieszane na ścianie głównej domu a także zabudowań gospodarczych, z wiarą w Boże błogostawieństwo.*

Ł.W. Wasze palmy stawne są w Nowym Sączu. Wiem to z miejscowych informacji, a świadczy o tym bogaty album przez panią sporządzony- z wycinkami z prasy i zdjęciami. Proszę przybliżyć ten temat.

C.Sz. *W okolicy słyną dwaj Szkaradkowie- mój mąż Jan i jego najstarszy brat Franciszek. Ich palmy zdobią sądecką Farę a także kościół ojców jezuitów, tak było dawniej i tak jest teraz.*

Piękne kwiaty wykonywała także siostra męża śp. Maria Borzęcka.

Ł.W. W palmach ważna jest ich wysokość a także kunszt wiązania materiałów. Jakie rekordy macie zaliczone?

C.Sz. *Z wysokością bywa kłopot, raz nasza palma miała 20 m, później robiliśmy niższe. Wysokie- poza sprawą pracochłonności i trudności w transporcie- z trudem mieszczą się w kościołach. Na czas uroczystości rozpoczęcia peregrynacji ikony Matki Bożej Częstochowskiej po naszej diecezji, która miała miejsce w Nowym Sączu, przyjęliśmy zamówienie „Magistratu” na 20 palm do dekoracji ołtarza i rynku. Było ich 20, różnej wysokości- 12,8,6 i 5 m.*

Ł.W. Jak transportujecie wysokie palmy?

C. Sz. *Ciągnikiem, rowerami, wyposażonymi w specjalne uchwyty. W okolicach skrzyżowania w Chełmcu ludzie wychodzą z domów, by popatrzeć na palmy Szkaradków - z Rdziosztowa i ze Świniarska.*



Ł.W. Czy umiejętność, o której mówimy, jest przekazywana młodym?

C. Sz. *Tak, dzieci wzrastają w tej tradycji, uczą się tego i wnoszą nowe pomysły.*

Ł.W. Jaki jest koszt finansowy? Bibuły, klej, druty trzeba kupić.

C.Sz. *Tego nie liczę. Materiał gromadzi się długo, po trochu kupuje bibułę.*



Ł.W. Czy była pani na spotkaniu twórców w U.G i rozdaniu nagród- jak tam było?

C.Sz.Bylam. *Było mniej uroczyste, bez oprawy artystycznej (występy zespołów i solistów)*

Ł.W. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

P.S. Prezentujemy też archiwalne zdjęcie sprzed kilkudziesięciu lat utrwalające dziadka p. Cecylii w otoczeniu młodych oraz fotografię ze sceną transportu wysokiej palmy.

Protokół

Komisji Konkursowej oceniającej palmy wielkanocne, które wpłynęły na XXII Gminny Konkurs Palm Wielkanocnych gminy Chelmiec zorganizowany przez: Gminny Ośrodek Kultury w Chelmcu z/s w Kłęczanach, przy współpracy z Parafiami Rzymskokatolickimi z terenu gminy Chelmiec oraz merytorycznym wsparciu MCK Sokół w Nowym Sączu i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Komisja w składzie:

1. Maria Magdalena Kroh - etnograf
2. Benedykt Kafel – etnograf
3. Małgorzata Bieryt – GOK w Chelmcu
4. Dorota Fedko - GOK w Chelmcu

MARCINKOWICE

w kategorii palm wysokich:

9 równorzędnych I miejsc nagrody pieniężne otrzymują:

1. Maria Sikorska
2. DPS Kłęczany
3. Ewa Bień
4. Cecylia Szkaradek
5. Aneta Gawlik
6. Patryk Peciak
7. Julia Tobiasz z mamą
8. Krzysztof Żelazko, Szymon Żelazko
9. Jadwiga Tobiasz

6 równorzędnych II miejsc i nagrody rzeczowe otrzymują:

1. Karol Pietrzak, Kamil Pietrzak z mamą
2. Oddział Przedszkolny klasa 0 a przy S.P. w Marcinkowicach opiekun Agata Sowa

3. Martyna Wróbel, Patrycja Wróbel, Marcin Wróbel
4. Michał Gurgul
5. Karolina Wójsik, Agnieszka Wójsik
6. Anna Potoczek

2 równorzędne III miejsc nagrody rzeczowe otrzymują:

1. Józef Tobiasz
2. Magdalena Mróz z rodzicami

w kategorii palm średnich i małych:

18 równorzędnych I miejsc nagrody pieniężne otrzymują:

1. Krzysztof Sikorski z rodzicami
2. Maciej Mróz
3. Barbara Smoleń
4. Janina Mróz
5. Natalia Sikorska z babcią
6. Oddział Przedszkolny klasa 0 b S.P. w Marcinkowicach z rodzicami, opiekun Alicja Janczyk
7. Klasa II S.P. w Marcinkowicach opiekun Maria Zatorska
8. Klasa V S.P. w Marcinkowicach opiekun Irena Szajewska
9. Jakub Potoczek
10. Elżbieta Żelazko, Damian Żelazko
11. Klasa I S.P. w Rdziosławiu opiekun Marta Gródek-Piotrowska
12. Bartosz Mirek, Kacper Mirek
13. Kornelia Kądziołka, Filip Kądziołka
14. Jolanta Żuchowicz
15. Aurelia Gawlik
16. Hubert Janus z rodzicami
17. Karol Podolak
18. Julia Sopata, Paulina Sopata

10 równorzędnych II miejsca nagrody rzeczowe otrzymują:

1. Paweł Smoleń
2. Klasa III S.P. w Rdziostowie
3. Amelia Kalisz, Antoni Kalisz
4. Tomasz Sowa, Mateusz Sowa z rodzicami
5. Klasa I b S.P. w Marcinkowicach opiekun Elżbieta Samek
6. Wiktoria Brdej, Bartosz Brdej z mamą i siostrą
7. Zofia Sikorska z rodzicami
8. Izabela Wójs, Sylwester Wójs
9. Bartłomiej Mróz, Wojciech Mróz – barwione trawy
10. Damian Gawlik

6 równorzędnych III miejsca nagrody rzeczowe otrzymują:

1. Karolina Krzyszowska
2. Maria Gołąb, Bartłomiej Gołąb
3. Klasa I a S.P. w Marcinkowicach opiekun Grażyna Bajdel
4. Wiktoria Potoczek
5. Krystian Kucia
6. Gabriela Sowa

Wyróżnienie otrzymują:

1. Patrycja Tobiasz
2. Kacper Tobiasz
3. Agnieszka Wójsik
4. Paweł Smoleń
5. Lech Zajączkowski

Komisja wyraża uznanie organizatorom tegorocznego konkursu palm wielkanocnych gminy Chełmiec. Szeroki zasięg konkursu (11 wsi), duża liczba przedstawionych palm, szczególnie w niektórych miejscowościach, dobry poziom wykonania, wysoka wartość artystyczna oraz zgodność z tradycją regionu, to walory, które pozwalają zaliczyć chełmecką imprezę do największych i najciekawszych przeglądów Polski południowej.

Komisja przy ocenie palm, zgodnie z regulaminem Konkursu, brała pod uwagę przede wszystkim zgodność z lokalną tradycją, po-

nadto inwencję twórczą autora/ów, walory kompozycyjne oraz poziom artystyczny palm.

Założeniem konkursu jest propagowanie miejscowej kultury ludowej, przypominamy więc ponownie, że najważniejsza jest dbałość o zgodne ze zwyczajami regionu wykonanie palm. Do jej budowy należy użyć tradycyjnych materiałów. Konieczne jest dołożenie gałązek wierzby z baziami i powszechnie tu używanej trawy (wiechlina trzciniowata), tzw. palmy, oraz roślin zimozielonych, np. bukszpanu, także np. barwinku. Nie jest wskazane dodawanie większej ilości gałązek iglastych (jodły, świerka, sosny). Ozdoby bibułkowe (kwiaty, wstążki itp.) nie powinny dominować, a jedynie dekorować palmę.

Przypominamy też, że niewłaściwe jest używanie zbóż, barwionych traw i współczesnych wstążek (zdecydowanie obniza to ocenę palm). Istotne jest również wykończenie dolnej części palmy wielkanocnej (najlepiej zostawić pręty wiklinowe niczym nieowinięte, tylko związane wikliną, sznurkiem konopnym lub rzemieniem).

Komisja podkreśla niezwykle pozytywny fakt, iż wielu uczestników Konkursu wykonywał palmy grupowo, np. strażacy, panie z KGW, szkoły, przedszkola i inne. Ma to znaczenie integrujące i wzmacnia poczucie wspólnoty.

Dziękujemy serdecznie wszystkim uczestnikom tegorocznego Konkursu Palm Wielkanocnych. Dziękujemy za zaangażowanie i ogrom pracy włożony w przygotowanie palm.

Cieszymy się, że w Konkursie wzięło udział tak wielu uczestników, że potrafią oni czerpać radość z dawnej tradycji chrześcijańskiej, znanej w Polsce od średniowiecza, czczącej wjazd Jezusa do Jeruzolimy.

Komisja gratuluje władzom gminy imprezy, która jest znakomitą działaniem promocyjnym, a równocześnie przyczynia się do zachowania tradycyjnej kultury ludowej Lachów Sądeckich.

*Na tym protokół zakończono i podpisano
Przedruk ze strony internetowej
gminy Chełmiec*

Lіsty do redakcji

Bardzo dziękuję wszystkim mieszkańcom Marcinkowice za udział w Zebraniu wiejskim poświęconym wyborowi sołtysa. Dziękuję za tak odpowiedzialne potraktowanie wyborów, za poświęcony czas i okazane mi zaufanie. Gest ten traktuję jako mobilizację i zobowiązanie do dalszej pracy.

Z wyrazami wdzięczności i szacunku

Katarzyna Bobak

Podziękowanie za udział w wyborach na sołtysa.

Serdecznie dziękuję wszystkim Mieszkańcom wsi Marcinkowice za tak liczny udział w wyborach na sołtysa, które odbyły się 17 kwietnia br. i za poparcie mojej kandydatury. Wasza obecność przy urnie nie była tylko wypełnieniem obywatelskiego obowiązku, ale przede wszystkim była wyrazem Waszego zainteresowania i zaangażowania w sprawy naszej wsi.

Ogromna wola części mieszkańców zmiany sołtysa, uwolniły niesamowitą energię i wiarę w inne jutro. Serdecznie dziękuję wyborcom, którzy obdarzyli mnie zaufaniem wymiernym w 252 głosach, które od Was otrzymałem. Takie uznanie to ogromna satysfakcja.

Jednocześnie gratuluję mej zwycięskiej rywalce - pani Katarzynie Bobak.

Z wyrazami szacunku.

Ryszard Tyrkiel

(...) Dziękuję za łaskawe słowa - piszę pod dyktando serca i staram się aktualizować treści do sytuacji i uroczystości.

Ponieważ wszystkim Państwu zawsze życzę wszystkiego najlepszego i wielu łask Bożych prozę o wybaczenie, że nie pamiętam o imieninach.

Posyłam kilka wierszy, bo i dużo się dzieje, także i maj wnosi dużo radości i budzi nowe życie, nowe refleksje, zieloną dobrą nadzieję.

Bóg z nami z naszą Ojczyzną i pokojem w sercach.

Maria Pinińska

Warto wiedzieć i pamiętać...

Polscy posłowie głosujący za **antypolską** rezolucją Parlamentu Europejskiego w sprawie tzw. „zagrożenia demokracji w Polsce”.

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1. Michał Boni | 17. Barbara Kudrycka |
| 2. Jerzy Buzek | 18. Bogdan Brunon Wenta |
| 3. Lidia Joanna Geringer de Oedenberg | 19. Janusz Lewandowski |
| 4. Julia Pitera | 20. Bogdan Andrzej Zdrojewski |
| 5. Adam Gierek | 21. Bogusław Liberadzki |
| 6. Marek Plura | 22. Janusz Zemke |
| 7. Andrzej Grzyb | 23. Elżbieta Katarzyna Łukacijewska |
| 8. Dariusz Rosati | 24. Tadeusz Zwiefka |
| 9. Krzysztof Hetman | 25. Krystyna Łybacka |
| 10. Czesław Adam Siekierski | 26. Jan Olbrycht |
| 11. Danuta Hubner | 27. Jarosław Kalinowski |
| 12. Adam Szejnfeld | |
| 13. Danuta Jazłowiecka | |
| 14. Róża Grafin von Thunund Hohenstein | |
| 15. Agnieszka Kozłowska-Rajewicz | |
| 16. Jarosław Wałęsa | |

Ich twarze, historie karier i „zasługi” łatwo znaleźć na wielu stronach internetowych. Nie trzeba komentarza, po owocach ich poznać.

ROTA

Święta rodzinne

Myszę nad tym, czy słusznie jacyś pomysłodawcy ustalili w odstępach czasowych Dzień Babci i Dzień Dziadka, Dzień Matki i Dzień Ojca, Dzień Teściowej, Dzień Dziecka. O ile te ostatnie święto ma logiczne uzasadnienie, o tyle babcia i dziadek, matka i ojciec, teść i teściowa- powinni świętować razem. Przydałoby się Święto Rodziny- hucznie obchodzone. Szczególnie pozytywne byłoby to zjednoczenie w czasach nam danych, czasach rozluźnionych więzi, poczynając od małżeństw. Nie rozluźniać a łączyć trzeba.

Sięgnijmy do czasów dawniejszych. W pełnym pamiętek domu pani Janina Oleksy znajduje wciąż ciekawe rzeczy. Jedną z ciekawszych był dziennik wojenny dziadka- Mateusza Barana- z pierwszej wojny światowej. Drukowaliśmy go w Nasze Wierze. Teraz znalazła serdeczne pamiętki- listy rodzinne. Zwróćmy uwagę na pełną szacunku i miłości ich treść. Oto życzenia Józefa Barana- syna Mateusza- z dalekiego Schonkirchen, prawdopodobnie z czasów wysyłania „na roboty do Niemiec” z 18 grudnia 1944 roku.

Serdeczne życzenia na święta Bożego Narodzenia 1943 r.! Zarazem Bóg zapłać za wasze. Józek.

Do tego rysunek świątecznego stroika.

I dalej

Łamię się opłatkiem przy Obiedzie Wigilijnym z Tatusiem, z Marysią, z Antosiem, z Ciotką, z Frankiem, ze Stasiem, z Marysienką, ze Stasią i z tym, ktoby razem jeszcze był.

Po Wigilii śpiewam kolędy z Wami przy drzewku. Wesołej zabawy!

Życie ode mnie Familiantom i Sąsiadom! Zostańcie z Bogiem! Józek

Z mojego zbioru wspomnień nie zapisanych na papierze wyłania się postać zakonnicy s. Jadwigi Baranówny o imieniu zakonnym Scholastyka. Była ona szkolną koleżanką mojej mamy i odwiedzała nas podczas bytności u rodziny.

Zawsze uśmiechnięta, delikatna w obejściu, zostawiła w pamięci mojej taką wypowiedź:

Podziwiam moją siostrę Marysię. Jest taka zapracowana a zawsze pogodna i nie narzeka. Ona prędzej dostanie się do nieba niż ja. Między siostrą Jadwigą a moją rodziną wędrowały listy i świąteczne życzenia utrwalone kaligraficznym piśmem i serdeczną treścią.

Oto zachowane listy s. Jadwigi do rodziny:

„Najdroższy Tatusiu! Upprzedzam wprawdzie dzień imienin Drogiego Tatusia I zawczasu pragnę złożyć wiązanek szczerych i serdecznych życzeń imieninowych. Życzę Tatusiowi bardzo dużo zadowolenia- spokoju i tego wszystkiego, czego tylko Tatuś sobie życzy. W dniu imienin będę specjalnie się modlić za Tatusia.

A co słysząc u Stryjostwa? Czy Stasio był w domu na 15 sierpnia? Przy sposobności proszę ode mnie pozdrowić wszystkich sąsiadów i koleżanki. Tatusiu! Chociaż do domu często nie piszę- proszę nie myśleć abym o Was zapomniiała. Pamiętam zawsze- proszę jednak i o mnie nie zapominać- bo mnie bardzo potrzeba tej pomocy Bożej. Kończąc, polecam się taskawej pamięci, Drogiemu Tatusiowi ręce całuję. Wszystkich w domu ściskam i całuję. S. Scholastyka. Płudy 15 IX 1938 r.”

Pragnę uzupełnić, że Zofia Baranowa, matka siedmiorga dzieci wcześniej je odumarta (w 1931 roku) a opiekę nad młodszym rodzeństwem przejęła najstarsza córka Maria- mama Janiny.



Na fotografii grupa dziewcząt przygotowanych do I Komunii św., przez s. Jadwigę, pracującą w Warszawie- Międzylesiu w latach 1964 - 1984. Zdjęcie 1979 roku.

A teraz list- życzenia pisany do Zofii Baranowej przez sąsiadkę Eleonorę Iwańską *Najukochańsi!!*

Dziś w dniu imienia Waszego

Życzę Wam serca szczerzego-

Zdrowia, szczęścia, pomyślności

Wszelkich rozkosz i radości.

Życie zdrowo i wesoło, bez trosków wśród słodczy,

Tego Wam me serce życzy.

Niech życia Waszego chwile tak płyną wesoło, mile,

Jak wesoło i radośnie spływa piękny ranek wiośnie.

Niechaj Was wiedzie Anioł Stróż

Po rajskiej życia krainie

Wśród miłej wiosny woniących róż, niech strumyk życia Wam płynie.

O, Niech Wam płynie w szczęściu, radości po onej ziemskiej dolinie

I niech Wam gwiazda szczęścia przyświeca aż staniecie w szczęścia krainie.

Tego życzy prawdziwie i szczerze kochająca Eleonora Iwańska

Marcinkowice dn. 15/5

Niech ten ostatni list posłuży także przekazaniu życzeń wszystkim 15-majowym Solenizantom.

Zredagowała Ł. Wróbel

PS

Dziękuję szkolnej koleżance za udostępnienie mi rodzinnych pamiątek i kolejną zachętę do dzielenia się tym z PT Czytelnikami.

Piękna Madonna z Kruźlowej

W nocy z 12 na 13 grudnia 2000 roku po włamaniu się do kościoła w Kruźlowej skradziono 11 zabytków, przede wszystkim rzeźb, a wśród nich kopię figury Madonny z Kruźlowej. Ta wiadomość zelektryzowała wieś. I chociaż skradzione rzeźby miały większą wartość jako oryginalne zabytki (XVII- XIX w) niż kopia figury Madonny, jednak Ona była na ustach wszystkich. Również prasa małopolska-*Gazeta Krakowska* i *Dziennik Polski* rozpiszywały się przez dwa dni o kradzieży, umieszczając w tytułach Madonnę z Kruźlowej, jednak, czego można by było się spodziewać, bez szerszego nawiązania do oryginału rzeźby. *Gazeta Krakowska* prócz sensacyjnych informacji o kradzieży, pokusiła się o podanie historii rzeźby, odsyłając czytelników z pierwszej strony gazety na inną, a tam umieszczono tylko kilka ogólnikowych informacji, na dodatek z pomyłką: oryginał rzeźby znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie od 102 lat, a nie blisko

100 skąd ta lakoniczność wypowiedzi dziennikarskiej o Madonnie w czasie, wydawałoby się, gorącym.

Odpowiedź jest prosta. Madonna z Kruźlowej nie doczekała się całościowego opracowania, dziennikarze bazowali tylko na danych encyklopedycznych. Brak monografii Madonny smuci i dziwi. Jest bowiem symbolem sztuki średniowiecznej i Madonną podręcznikową. Kiedyś zdjęcia rzeźby można było oglądać w podręcznikach do języka polskiego i historii dla liceum, teraz także do szkoły podstawowej i gimnazjum. Madonna znajduje się w każdym albumie prezentującym zabytki Krakowa- Muzeum Narodowego w Krakowie i Wawelu.

Głowę Madonny umieszcza się często na obwolucie książek, albumów, płyt i na znaczkach pocztowych. Dlaczego?, bo jest najpiękniejsza z pięknych. Popatrzmy. Smukłość, delikatność, elegancja w całości sylwetki, niezmiernie wysokie czoło na wzór podga-

lanych specjalnie przez damy wytwornego rodu, migdałowy kształt oczu z podniesionymi brwiami, precyzja w oznaczeniu drobnych ust, wąskie spadziste barki, nikły zarys wygiętego ciała. Wątle ramiona nie czynią najmniejszego wysiłku, by unieść Dzieciątko. Ona Go w ogóle nie trzyma, Jezusek przysiadł na ramionach Matki jak ptaszek na gałęzi, główkę przekręcił filuternie, bawi się jabłkiem, igra w powietrzu nóżkami, jedną z nich Madonna niby to podtrzymuje, ujmując ją koniuszkami smukłych palców. Ich gesty i dotknięcia wyrażają ciche, serdeczne związki, wdzięk dzieciństwa i macierzyństwa. W spojrzeniu Madonny i nachyleniu głowy jest tkliwa serdeczność i jakiś gorzki ton sceptyczny, płynący jakby z nadmiaru świadomości i doświadczenia. Jest wdzięk dziewczęcy, niemal zalotny, a równocześnie powściągliwość mądra i dojrzała. Wydaje się, że twarz Madonny i cała postać, tak bardzo prosta zarazem finezyjna, wyraża jakąś niezmierną miłość do człowieka, miłość opiekuńczą i pełną subtelnej wiedzy, która ogarnia i przenika wszystkie zawilości losu ludzkiego.

Tę Madonnę wypada znać. Wydaje się, że szczególnie jednak do tego zobowiązane są dzieci krużłowskie. Przygotowując dla nich cykl lekcji o rzeźbie, zgromadziłam materiał poszerzający ogólnie dostępne dane na temat dzieł Madonny.

Nie można precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, kiedy rzeźba powstała. Mówi się o początku XV wieku, podaje się 1420 rok, lata 1420-1430, lecz najczęściej rok 1410. Nie można też ustalić gdzie powstała. Są różne hipotezy na ten temat: że musiała pochodzić z Krakowa, że nie można jej uważać za okaz twórczości rodzinnej, ale też trudno daje się powiązać z określonym środowiskiem obcym, żebyć może jest wytworem grupy sądecko-spiskiej, że na rzeźbę miało wpływ środowisko czeskie lub „ingeniumloci”. Nie znamy też imienia rzeźbiarza, twórcy rzeźby. Nic o nim nie wiemy. Musiał być jednym z wielu snycerzy tak zwanego „stylu pięknego”. O artyście jednak świadczy dzieło. Artyści mierni, ubodzy umysłem i wyobraźnią powtarzali tylko, jak to zawsze bywa, wzory będące w ogólnym użyciu. Nie mieli ich zbyt wiele wzbogacić bogactwem zaczerpniętym z własnego życia. Twórca

Madonny z Krużlowej był człowiekiem o duszy nieporównywalnie głębszej i wrażliwszej. Kochał świat konkretny, najbliższy sobie: ludzi, zwierzęta, kolory, kształty wszystkich rzeczy, blask wody i nieba. W figurze Madonny jest właśnie taka rozmaitość i bogactwo kształtów. Skądżeby to się wzięło, gdyby nie kochał natury i nie umiał na nią patrzeć? Człowiek bez głębokiej wiary, a równocześnie bez poznania miłości do konkretnej kobiety i dziecka nie zrobiłby takiej rzeźby. Twórca Madonny umiał kochać Boga i ludzi, umiał patrzeć mądrze i przenikliwie. Wypowiedział się w postaci Madonny z Krużlowej.

Kto przyszedł do pracowni mistrza, aby obstałować rzeźbę? A może to artysta został wezwany w tym celu do jakiegoś dostojnika? Dla kogo rzeźba była przeznaczona? Do którego kościoła?

Krużłowianie chcieliby, aby miejscem przeznaczenia Madonny był ich kościółek w Krużlowej. No tak, ale kościółka wtedy nie było. Rzeźba Madonny jest starsza od kościoła o około 115 lat! Tak. Obecnego kościoła nie było, ale musiał być inny wcześniejszy, ponieważ od XIVw istniała parafia, co potwierdza wzmianka historyczna z 1335 roku, w którym parafia Krużłowa zapłaciła podatek na rzecz Stolicy Apostolskiej. W 1370 roku dziedziacami wsi Cruzlovaseu Nova Szmyldno byli Jesco i Niczco. Może to oni byli fundatorami rzeźby?

Nie wiemy jak długo żyli i w którym roku Krużłowa stała się gniazdem możnej na Sądeckużynie rodziny Pieniązków herbu Odrowąż. Wiadomo, że w 1437 roku mieszkał tu Prokop Pieniązek, więc może za jego sprawą Madonna trafiła do wsi? Są jednak głosy wykluczające Krużłowę jako miejsce przeznaczenia rzeźby. Uważa się, że dzieło tej miary musiało powstać dla jakiejś znaczniejszej świątyni krakowskiej a do Krużlowej trafiło w XVII wieku w okresie rugów zabytków średniowiecznych z kościołów Krakowa.

Pierwsze udokumentowane wzmianki o Madonnie pochodzą 1607 roku i 1766 roku. Znajdują się w aktach powizytacyjnych dekanatu bobowskiego, do którego należała parafia Krużłowa. Być może rzeźba trafiła do kościoła krużłowskiego za sprawą Jana Pieniązka, właściciela wsi na początku XVII w. Następny dowód bytności rzeźby w Krużlowej

mamy dopiero w 1889 roku dzięki wycieczce naukowej Łuszczkiewiczza, w której uczestniczył Stanisław Wyspiański. 20 letni wtedy artysta narysował Madonnę w Krużłowej w bocznej kaplicy. Wcześniej stała w głównym ołtarzu. Z kaplicy przyniesiono rzeźbę do kruchty a potem na strych. Dlaczego? Krużłowianie nie doceniali dzieła o wielkiej doskonałości artystycznej? Powody są przyziemne. Rzeźbę zaatakowały korniki, „puchła” też od ciągłych malowań farbą olejną. Co jakiś czas zeszkrobivano starą łuszczącą się i malowano na nowo. Musiała wyglądać niepięknie. Inną przyczyną degradacji rzeźby z ołtarza głównego aż na strych znam od mojego dziadka Józefa Obrzuta, który żył 104 lata, a urodził się w 1883 roku, czyli teoretycznie mógł pamiętać rzeźbę w ołtarzu. Dziadek powoływał się na opowieści kobiet wiejskich, które miały zwyczaj ubierania figury Madonny w szaty, które same szyły. Podobno wołały szczuplejszą gipsową postać Matki Boskiej na której lepiej układały się przygotowane stroje.

Wyspiański odkrył rzeźbę dla ludzi sztuki w 1889 roku, a 10 lat później podczas prac remontowych w kościele została przejęta przez Muzeum Narodowe w Krakowie. Tu zaczyna się okres w historii rzeźby w miarę dokładnie udokumentowany. W miarę, bo i ostatnie stulecie przynosi pytania bez odpowiedzi.

Rzeźba Madonny „wędrowała” po Krakowie. Najpierw po przewiezieniu jej z Krużłowej, stała w Sukiennicach, od 1924 r w Wieży Ratuszowej. W 1940 roku została zarekwirowana przez Niemców. Od 1947 do 1884 roku jej siedzibą było Muzeum Szołayskich. Od 1995 roku Madonna jest Panią na Wawelu, czeka na stałą już siedzibę w Pałacu Ciołka, który jest w niekończącym się remoncie i podobno nasze pokolenie nie doczeka się przenosin Madonny.

W latach 1942-1943 Niemiec o nazwisku Kneisel dokonał gruntownej restauracji rzeźby. Zrobił to w sposób niezwykle fachowy jak na tamte czasy Zabezpieczył rzeźbę przed kornikami, położył nową polichromię na całej postaci z wyjątkiem twarzy i rąk.

Niejasna jest sprawa odnalezienia rzeźby Madonny po wojnie. Dokument muzealny podaje dwie wersje: że została znaleziona w 1945 roku w składnicy na Wawelu, i że rewindy-

kowano ją z rezydencji wyższego dostojnika hitlerowskiego spod Monachium, co odnotowano na podstawie ustnej relacji prof. Karola Estreichera. Która wersja jest prawdziwa? Za tą drugą przemawiałaby osoba profesora, który zajmował się rewindykacją dzieł zagrabionych przez Niemców, dzięki niemu powrócił między innymi Ołtarz Wita Stwosza. Profesor mógł być naocznym świadkiem, jeśli nie sprawcą powrotu Madonny z Niemiec. Za pierwszą wersją natomiast przemawia fakt, że Madonna w czasie wojny stała na Wawelu w gabinecie gubernatora G. G. Hansa Franka. Stąd łatwa już droga do jakiejś składnicy.

Nasuwa się tutaj smutna refleksja. Jeśli my, współcześni, nie potrafimy ustalić faktów dotyczących niedawnej przeszłości rzeźby, czy możemy się spodziewać, że głęboka przeszłość odkryje tajemnice dzieła?

Z Krakowa Madonna wyrusza w świat. O Jej podróżach mamy informacje z dwóch źródeł: z tablicy informacyjnej w krużłowskim kościele sporządzonej w latach 70 ubiegłego stulecia, której autorem był nieżyjący już proboszcz Krużłowej, ks Roman Wanatowicz, a wykonawcą nauczycielka Józefa Gładysiewiczówna oraz z karty katalogu naukowego nr inwentarza I119 Muzeum Narodowego w Krakowie.

W 1958 roku była Madonna w Gandawie (Belgia) na EXPO 58, gdzie zdobyła złoty medal na wystawie „Złoty wiek miast średniowiecznej Europy”. W 1961 roku wyjechała do Bordeaux (Francja). W 1986 roku była ekspozycyjna na wystawie „Polska Jagiellonów” w Schallaburgu (Austria). Rok później od lutego do marca mogli Ją oglądać warszawiacy w Zamku Królewskim w Warszawie.

O powyższych wyjazdach Madonny informuje dokument muzealny, który słowem nie wspomina o podróżach do Londynu, Paryża i Ameryki, a te miejsca widnieją na tablicy informacyjnej kościoła krużłowskiego. Nieodnotowanie przez Muzeum, czy błąd twórców tablicy w Krużłowej? A może odezwał się patriotyzm lokalny i chciano by Madonna była bardziej „światowa”?

Jednak Madonna była w jednym z trzech wątpliwych miejsc - w Londynie. Można to stwierdzić z całą pewnością na podstawie

foldera z wystawy „100 years of art. In Poland”, który wraz z relacją jego właściciela, nowosądeckiego rzeźbiarza Mieczysława Bogaczyka stanowi niepodważalny dowód na pobyt rzeźby w Londynie od 3 I do 1. III 1970 roku. Pan Bogaczyk, uczeń Ksawerego Dunikowskiego jest nota bene twórcą kopii Madonny z Kruźlowej, daru dla ojca świętego Jana Pawła II. Jeśli rzeźba była w Londynie, to może była też w Paryżu i Ameryce a w Muzeum nie odnotowano tych podróży? Wydaje się to prawdopodobne tym bardziej, że autor tablicy informacyjnej

w kościele kruźlowskim - ks Wanatowicz był człowiekiem rzetelnym, zakochanym w relikwach przeszłości, a wiadomości o Madonnie zdobywał być może śledząc prasę.

Teraz Madonna z Kruźlowej, Najpiękniejsza z Pięknych stoi w jednej z komnat na Wawelu wśród innych zabytków średniowiecznych zgromadzonych na wystawie „Sztuka cenniejsza niż złoto”.

Któż znałby nazwę Kruźlowa, gdyby nie Ona?

Maria Wanatowicz- Kłusek

Wypisy z Księgi Protokołów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Rdziostowie - dokończenie

20 II 38

Omówiono sprawy gospodarczo-wychowawcze, „o podniesienie katolickich sklepów”. Prezes postawił wniosek uczczenia 40 godz. nabożeństwem- adoracją- Najświętszy Sakrament.

20.III 1938

Prezes wyjaśnia zebranym o morderstwie ks. Strejcha w Luboniu przez komunistę Nowaka, z czego wywiązała się dyskusja w sprawie tępienia komunizmu

24. IV. 1938

Rozmawiano o kanonizacji ks. Andrzeja Boboli. Omówił to ks asystent Wilk, który był delegatem na kanonizację. Przywiózł od ojca św. błogosławieństwo dla Polski i Akcji Katolickiej.

15. V 1938

Zorganizowano wykład i dyskusję na temat: katolickie zasady społeczne podstawą przy budowie świata. Rozmawiano też o kółkach rolniczych.

19. VI. 1938

Ksiądz asystent i jeden z członków omówili przebieg uroczystości przewiezienia ks Andrzeja Boboli „na której byli na powitanium świętego w Krakowie.

18 XII 1938

Ks Władysław Deszcz złożył swój podpis w księdze.

22.I 1939

Ks asystent przemówił w sprawie obecnych czasów i różnych prześladowań, jakie istnieją na Dalekim Wschodzie. Pochwalił również oddział AK w Rdziostowie.

19 II 1939

O godz. 15 rozpoczęto zebranie modlitwą w intencji wyboru godnego Namiestnika Chrystusowego. Papież Pius XI nie żyje.

19 III 1939

Zebrano się w domu prezesa Błażeja Potoczka.

16. IV 1939

Zebranie wspólne oddziałów- mężów i kobiet - w sali szkolnej (prezeska- Józefa Szkaradkowa)

21 V.1939

Zebranie rozpoczęło modlitwą o pokój na świecie. Prezes Błażej Potoczek mówił na temat obecnych chwil grożących wojną i zachęcał, aby w maju właśnie wznosić pokorne modły do Królowej Pokoju.

16 VI.1939

Wysłuchano referat pt Katolicki Uniwersytet Lubelski. Omówiono sprawy rolnicze, np. chwytanie i obsadzanie roju pszczoł.

16.VII.1939

Zebranie ostatnie w domu prezesa Błażeja Potoczka. Rozpoczęto modlitwą *Wierzę* w intencji o pokój na świecie, zakończono modlitwą Anioł Pański za dusze członków Akcji Katolickiej - o godz.16

PS nr 1

Na tej stronie protokolarza pozostał kawałek tzw szkolnej bibuły do wysuszania atramentu. Całość pisana piórem maczany m w atramencie. Pismo bardzo staranne.

PS. 2

Na luźnej karcie zapisany jest tekst rezolucji następującej treści:

Mieszkańcy gromady Rdziostów zebrani w dniu 17 kwietnia na sali szkolnej stwierdzają, że wobec zakusów na całość granic Państwa Polskiego gotowi są do największych ofiar z mienia i życia i każdemu, kto zaczepi nasze granice, damy odpowiedź godną narodu wolnego. Jako wyraz współdziałania postanawiają gromadnie poprzeć polską pożyczkę przeciwlotniczą. Odśpiewaniem Roty zebranie zakończono.

PS 3

Na prośbę KSM diecezji tarnowskiej prezes napisał sprawozdanie zbiorcze z działalności za 1938 rok

PS 4

Zebranie lipcowe kończy Księgę Protokółów Za kilka tygodni wojna. Jedna i druga okupacja przerwała tak zasłużoną i potrzebną działalność Akcji Katolickiej. Odrodziła się w zmienionej formie w 1995 roku. W naszej parafii zaczęła się organizować w 1997 a jesienią w 1998 decyzją bp Józefa Życińskiego została powołana Akcja Katolicka, tym razem wspólna dla mężczyzn i kobiet. Obecnie liczy 26 osób. Asystentem kościelnym jest ks. Józef Babicz. Zapraszamy do naszego grona starszych i młodszych.

Zredagowała i opatrzyła komentarzem.

Łucja Wróbel

PRZYPOWIEŚĆ NA DZIEŃ MATKI

Bracia bliźniacy rozmawiają w brzuchu ciężarnej kobiety. Jeden z nich jest wierzący, drugi nie. Oto ich dialog:

Niewierzący: - Wierzysz w życie po narodzeniu?

Wierzący: - Oczywiście. Coś musi tam być. Mnie się wydaje, że my właśnie po to tu jesteśmy, żeby stać się silnymi i przygotować na to, co będzie potem.

Niewierzący: - Głupoty. Żadnego życia po narodzeniu nie ma. Jak by miało wyglądać?

Wierzący: - No nie wiem, ale będzie więcej światła i radości. Będziemy biegać i jeść ustami...

Niewierzący: - To śmieszne i nie ma sensu! Biegać się nie da! A kto widział, żeby jeść ustami! Przecież żywi nas pępowina. Tu jeszcze nikt nigdy nie powrócił. Życie po prostu kończy się narodzinami.

Wierzący: - Nie! Dokładnie nie wiem, jak będzie wyglądało nasze życie po narodzeniu, ale na pewno zobaczymy mamę, a ona będzie się o nas troszczyć.

Niewierzący: - Mama? Ty wierzysz w mamę? Kto to według ciebie w ogóle jest? Gdzie ona jest?

Wierzący: - No przecież ona jest wszędzie! Jest wokół nas... Dzięki niej żyjemy! Bez niej by nas nie było!

Niewierzący: - To jakiś absurd! Nie widziałem żadnej mamy, więc jest oczywiście, że jej po prostu nie ma.

Wierzący: - Nie zgadzam się z Tobą. Czasami, gdy wszystko wokół cichnie, można usłyszeć jak ona śpiewa, albo poczuć jak głaszcze nasz świat. Ja wierzę, że nasze prawdziwe życie zaczyna się po narodzeniu.

A ty wierzysz...?

Nadestał Józef Konar

Ojczyzna polszczyzna

Imion słowiańskich dalszy ciąg spisu

Ś	U	Witosław/a	Wszemierz
Świętobor	Ubystław	Włodzimierz	Wszemił/a
Świętomierz/a	Uniedrog	Włodzisław	Wszerad
Świętopelk	Uniegost	Włodziwoj	Wyszeniega
Świętosław/a	Uniemyst	Włościbor	Wyszesał/a
T	Uniewid	Włościstał/a	Z
Tęgomierz	Unimierz	Wojbor	Zbromierz
Toligniew	Unistaw	Wojciech/a	Zbrosław
Tolimierz	W	Wojmierz	Zbygniew
Tolisław/a	Warcisław	Wojstław/a	Zbyłud
Tomisław/a	Wielisław/a	Wolimierz	Zbystław/a
Trzebiemierz	Wierzchosław/a	Wróćmierz	Zdzibor
Trzemisław/a	Więcemierz	Wróćisław/a	Zdzimierz
Trzebomysł	Więcemił/a	Wróćiwój	Zdzistał/a
Trzebowit	Więcerad	Wszebąd	Zdziwoj
Twardosław	Więcestał/a	Wszebor/a	Ż
Tworzymierz	Witomierz	Wszeciech	Żelistał
Tworzysław/a	Witomysł	Wszegniew	ZerosławKoniec

P.S. Pragnę odnieść się do jednego imienia- Wróćisław. Znaczy tyle co wróć sławny. Od tego imienia po przekształceniach fonetycznych i gramatycznych powstał wyraz Wrocław jako nazwa miasta, która pochodzi od imienia właściciela.

PS. Wybrała i skomentowała Ł. Wróbel

Z RODU LITWIN - Z NARODU POLAK

Dokładnie 4 lipca minie 447 lat, jak podpisano w Lublinie akt unii między Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim. Od tej pory stanowić miały jeden organizm państwowy, choć zarówno Litwa jak i Korona zachowały sporą autonomię. Utworzona wówczas Rzeczpospolita Obojga Narodów przetrwała do 1794 roku, a jej ideały udało się przytłumić, a całkiem zniszczyć dopiero bolszewikom.

Polska i Litwa - obecnie oddzielne kraje, kiedyś...w przeszłości stanowiły jedno wielkie silne państwo. Utworzenie państwa polsko-litewskiego miało na celu wspólną obronę przed coraz silniejszą pozycją Krzyżaków i powstrzymaniu ich przed zbrojną, przymusową chrystianizacją Litwy. Ponieważ Litwa była krajem pogańskim, więc zbliżenie jej z Polską oraz przyjęcie chrztu odbierało pretekst Krzyżakom do nawracania ich na katolicyzm. Polska także miała napięte stosunki z Zakonem Krzyżackim, ze względu na konflikt o Pomorze Gdańskie i Ziemię Chełmińską. Jednocześnie oba państwa, tak Polska jak i Litwa, miały wspólne interesy, którymi było ożywienie handlu na Wschód na Ruś, przynoszące korzyści materialne obydwom państwom. Także Wielki Książę Litewski przez

zdobycie korony zapewniał sobie wysoką pozycję wśród członków dynastii oraz na arenie międzynarodowej.

Powodem zbliżenia tych krajów był również fakt, że Ludwik Węgierski nie pozostawił męskiego potomka, dlatego chciał swój tron przekazać córce Jadwidze, ale w tradycji polskiej, kobieta nie mogła zasiadać na tronie. Aby szlachta wyraziła zgodę na objęcie tronu przez jedną z córek, /Katarzynę, Marię lub Jadwigę/ nadał im przywilej mówiący, że król nie może nakładać podatków na nich bez ich zgody.

Przywilej ten został podpisany w Koszycach w 1374 r, skąd zwany jest, „przywilejem koszycyckim”. Wprawdzie koronacja Jadwigi odbyła się w 1384 roku, jednak tak długie bezkrólewie wywołało oburzenie magnatów,

którzy zagrozili, że odmówią prawa do tronu Jadwidze. Matka Jadwigi, Elżbieta Bośniaczka, uważała jednak, że jej córka jest za młoda i długo zwlekała z wystąpieniem jej do Polski.

Z propozycja przymierza wystąpił wielki Książę Litewski Jagiełło. W wyniku rozmów prowadzonych pomiędzy dwoma państwami „, zerwano narzeczeństwo Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem, którą Jagiełło miał poślubić. W 1385 roku został zawarty układ w Krewie, na mocy którego stwierdzono, że po ślubie Jagiełło miał zostać królem Polski oraz przyjąć wiarę chrześcijańską wraz całą Litwą, a Litwa miała być przyłączona do Polski.

Te wszystkie wydarzenia spowodowały, że unia między Polską a Litwą została zawarta. Cześć możnych panów litewskich było jednakże niechętnie całkowitemu przyłączeniu Litwy do Polski, dlatego przywrócono Litwie pełną odrębność i ustanowiono tam wielkiego księcia, którym został stryjeczny brat Jagiełły. Pomimo takiego rozwiązania, ścisły związek dwóch państw został utrzymany, ponieważ Wielki Książę Litewski uznał zwierzchnią władzę króla Jagiełły, a unia polsko-litewska wzmocniła siły, co miało bardzo duże znaczenie dla czekające te kraje konfrontacji z Zakonem Krzyżackim.

Związek tych państw po wielkiej bitwie pod Grunwaldem jeszcze bardziej zacieśnił swe stosunki, zawarto porozumienie w Krewie w 1413 r. Było to potwierdzenie woli porozumienia, dalszego zacieśniania stosunków przy zachowaniu odrębności tych państw. Bojarzy zobowiązali się powołać po śmierci Witolda nowego wielkiego księcia w porozumieniu z Polską, zaś panowie polscy godzili się na wybór króla w porozumieniu z Litwą. Powstanie I Rzeczypospolitej jest jednym z najważniejszych wydarzeń historii Polski i Litwy. Nowe wspólne państwo, które przetrwało do rozbiorów końca XVIII wieku, było pod wieloma względami unikatowe w Europie. Wyróżniało się rozwiązaniami ustrojowymi i stosunkami społeczno-gospodarczymi, których symbolem była złota wolność szlachecka.

Problemem utrzymania tych więzi pomiędzy Polską a Litwą zajął się Zygmunt August koronowany w 1548 roku, który był przychylny temu związkowi dla zachowania władzy w obydwu państwach. Pod koniec lat

50 XVI wieku powstała kwestia uregulowania niektórych problemów unii i wymagała szerszej dyskusji. Problem był istotny, bowiem dotyczył spoiwia, jakim mogło tylko wprowadzenie unii realnej Zwoleńczy tego projektu, Polacy, przede wszystkim odwoływali się do niezrealizowanych projektów unii krewskiej, jednak spotykali się każdorazowo z ostrą krytyką panów litewskich. Od 1551 roku Zygmunt August podjął działania w kierunku dostosowania prawa litewskiego. W związku z tym na Litwie ustanowiono urzędy analogiczne jak w Polsce. Od tego czasu sejmy Polski i Litwy odbywały się miały z udziałem posłów obydwu krajów.

Postanowiono także zwoływać wspólne sejmy polsko-litewskie w Lublinie lub Parczewie. W utrzymaniu Unii korzyść miały obydwie państwa, lecz przede wszystkim chodziło o wspólne wystąpienia przeciwko Krzyżakom i innym krajom- wrogom obydwu państw. Na unii najbardziej ucierpiałby magnaci litewscy, starali się zatem nie dopuścić do zawarcia ostatecznego układu i zerwali pierwszy wspólny sejm w Parczewie w 1564 r. Jednak zagrożenia wojną Litwie ze strony ze strony cara Iwana Groźnego zmusiły magnaterię litewską do szukania pomocy w Koronie Polskiej.

Dlatego też od stycznia do lipca 1569 roku obradowały równoległe sejmy Polski i Litwy, prowadząc negocjacje w sprawie ponownego zawarcia Unii. Negocjacje jednak zostały ponownie zerwane, przez możnowładców litewskich. Na tym skorzystali posłowie i senatorowie polscy, która wykorzystując nieobecność na obradach Litwinów, uchwalili, że ziemie Ukrainy, Wołyń, Podola i Podlasia, a w późniejszym czasie także Kijowszczyzny zostały przyłączone do Korony. Tym posunięciem Litwa została pozbawiona połowy swego terytorium. Jednak Polska stała się odpowiedzialna za słabo zaludnione tereny pod względem etnicznym przynależne do kultury Rusi. Dzikie Pola, skraje Rzeczypospolitej stały się wkrótce wielką sceną powstań kozackich i rozkwitu Kozaczyzny, która stanie się trzecim obok Polski i Litwy, członkiem Rzeczypospolitej.

Akty unijne mówiące o połączeniu dwóch suwerennych państw, Polski i Litwy w jeden wspólny organizm, wystawione przez Sejm 1 lipca 1569 t a potwierdzone przez króla 4 lipca

były potwierdzeniem, że powstało jedno silne państwo. Tym państwem była Rzeczpospolita Obojga Narodów.

W tekście unii lubelskiej były takie słowa: „*Unia sprawiła, iż już Królestwo Polskie i Wielgie Księstwo Litewskie jest jedno nierozne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzeczpospolita., która się z dwu państwa i narodów w jeden lud zniosła i spoiła. I aby za wolą Bożą ta unia trwała do końca świata.*” Wspólnym elementem jedności Rzeczpospolitej były; monarcha, sejmy, w którym zasiadali posłowie obu narodów, jeden naród szlachecki i wspólna polityka międzynarodowa. Unia zakładała również, że oba państwa zachowają osobną władzę wykonawczą, wojsko i skarb.

Państwo polsko-litewskie stało się potęgą, rody magnackie szybko rosły w siłę, powstała też nowa magnateria która zdobyła swą pozycję dzięki koligacjom, oraz nadaniem ziem w przyłączonych prowincjach. Rzeczpospolita stała się krajem o wielonarodowej strukturze społecznej. Nagle okazało się, że w granicach Rzeczpospolitej zamieszkuje wiele narodowości jak Polacy, Litwini, Rusini, Kozacy, Łotysze, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Tatarzy. Zwiększenie granic spowodowało też wplątanie się Polski w ich wewnętrzne konflikty, ponieważ te narody miały odrębne zwyczaje, język i religie. Każdy naród wyznawał swoją religię, katolicyzm, prawosławie, grekokatolicyzm, kalwinizm, luteranizm, i muzułmanizm.

Rzeczpospolita jako potęga, stała się też pomostem pomiędzy Zachodem chrześcijań-

skim, a Wschodem - Rosją prawosławną i Turcją muzułmańską.

Unia polsko-litewska zapoczątkowana w Krewie w 1413 roku, a w 1569 roku umocniona w Lublinie, była jednym z najciekawszych eksperymentów europejskich, zaś dla historyków jednym z najważniejszych w historii Polski.

Jednak każdy z nas zapewne się zastanawia, czy można przyjąć, że unia polsko litewska nie była pierwowzorem dla Unii Europejskiej. Tego typu porównania są bardzo ryzykowne. Sytuacje historyczne z zasady są niepowtarzalne i nikt nigdy nie wie jakie będą konsekwencje tych porównań. W kręgu cywilizacji zachodniej już jesteśmy, a wstąpienie do Unii oznacza tylko zacieśnienie więzi, nie stwarza żadnej nowej jakości. W zakresie politycznym i gospodarczym jest to jednak fakt ważny, dający szansę stabilizacji Polski, radykalnie zmniejszający dystans, za to zwiększający poczucie bezpieczeństwa i wzmagający się przepływ kulturowy między krajami. Także porównanie z unią polsko-litewską, która dała początek integracji Polski ze światem Litwy i Rusi, nie jest w pełni zasadne. Wówczas doszło do pełnego zjednoczenia, teraz z całą pewnością zachowamy odrębność w ramach Unii Europejskiej. Podobne jest natomiast to, że stajemy się organizmem silniejszym politycznie, a nasze promieniowanie i przekazywanie wartości materialnych i kulturowych na Wschód będzie silniejsze. Nie ulega przy tym wątpliwości, że sama integracja jest faktem bardzo ważnym dla historii Polski.

Zenon Tabor

Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam.

Pielgrzymi, którzy przyjeżdżają do częstochowskiego sanktuarium Matki Boskiej Królowej Polski, wypatrują z okien autokarów wieżę górującą nad miastem, żegnając się pobożnie, oddając szacunek Czarnej Madonnie, a jeśli idą pieszo, klękają na chwilę na modlitwę.

Jasna Góra wydaje się nam taka oczywista. Trudno znaleźć wierzącego Polaka, który nigdy tam nie był, który nie zna wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, który nie zaśpiewał *Czarnej Madonny*. Zawsze pierwsze

kroki pielgrzymi kierują do kaplicy Cudownego Obrazu, żeby klęknąć przed obliczem Czarnej Madonny. Później bazylika, wieczernik, Droga Krzyżowa na walach — tak wygląda stały szlak wszystkich jasnogórskich pielgrzymów. Często czasu już nie wystarcza na więcej.

Tymczasem Jasna Góra w każdym miejscu wypełniona jest bogatą historią i w każdym miejscu odczytywać można kolejne jej tajemnice. Może warto choć raz znaleźć kilka godzin, żeby to, co pozornie dobrze znane, zobaczyć z zupełnie innej strony.

Jak zapisał w swoich kronikach Jan Długosz, Jasna Góra to od początku miejsce niezwykle: „Zewsząd zbiegał się tutaj lud z powodu zdumiewających łask i cudów, jakie działały się za przyczyną Najświętszej Panny Królowej Nieba i Naszej”. Wieść o licznych cudach rozstawiła w niedługim czasie klasztor nie tylko na Polskę ale także na całą Europę. Grzegorz z Sambora- XVI wieczny poeta- pisze: „Tu nie tylko Polacy w święte mury spieszą / Litwini pobożni gęstą idą rzeszą / (...) Tu możni Morawianie, bogaci Węgrzyni/ Podolacy , Niemcy Słoweńcy, Rusini. Tu z Pomorza, z Wołynia, z Tracji, Inflant, Żmudzi /Z Saksonii, Prus, Czech, Śląska mnóstwo idzie ludzi”.

Kłęcząc i dzisiaj, wpatrujemy się w ikonę-wizerunek Matki Boskiej trzymającej w ramionach Dzieciątka Jezus. Przedstawiona na ikonie twarz Maryi ma bardzo ciemną karnację, przez co obraz nazywany jest często wizerunkiem Czarnej Madonny. Twarz Maryi jest zwrócona frontem do pielgrzyma, na Jej obliczu maluje się wyraz powagi, zamyślenia i kontemplacji. Również oblicze Dzieciątka jest po dorosłemu poważne i pogrążone w zadumie.

Patrzmy na Czarną Madonnę, która na przestrzeni wieków zawsze była i jest nadal z narodem polskim, czuwa nad nimi, chroni przed wrogami Rzeczypospolitą, pomaga w chwilach zwątpienia i daje siłę, aby naród polski mógł podnieść się z kłęczek i unieść wysoko symbol polskości, flagę biało-czerwoną z wpisanym w nią Orłem Białym w koronie. Przed obrazem Jasnogórskim szukała wsparcia Królowa Jadwiga zanim wyszła za Jagiełłę. Jej mąż korzystał z duchowego wsparcia przed walką z Krzyżakami. Król Jan Kazimierz z całą rodziną na kolanach szedł do kaplicy jasnogórskiej, dziękując Bogu za ocalenie Polski po potopie szwedzkim.

To częstochowska Jasna Góra była jednym z ośrodków moralnego i patriotycznego wzrostu, kiedy Polska została podzielona między trzech zaborców i przestało istnieć państwo polskie, ale nie zginął duch narodu. W czasie niewoli sanktuarium częstochowskie było miejscem nieustannych pielgrzymek i modlitw, które zaborcom kojarzyły się z akcjami konspiracyjnymi. Za to część paulinów skazano

na wywózkę na Syberię. To właśnie tu, przed Jej cudownym obrazem, modlili się królowie, książęta, biskupi, senatorowie, szlachta i ludzie prości, którzy szukali u Niej wsparcia i pomocy.

To przed Jej obrazem, który jest największym skarbem Jasnej Góry, wierni zostawiali niezliczone wota dziękczynne, świadczące, że ich prośby zostały wysłuchane. Tradycja składania wot Królowej Polski liczy sobie już kilka wieków. Do najcenniejszych z nich należą turecki pałasz ze srebrną główką i rękojmią z złota, złożony przez króla Stefana Batorego. Nie tylko srebrne i złote wota zostawiali możnowładcy i królowie, są też szable z żelaza, Wyruszający na wyprawę wiedeńską Jan III Sobieski, powiedział, że „na wojnie jest potrzebne tylko żelazo” i nie przyjął od paulinów szabli tureckiej, która podarował hetman Stanisław Żółkiewski.

Jan III Sobieski, obrońca wiary chrześcijańskiej, uchronił Europę, przed zalewem wyznawców Allacha. Dziękując Matce Boskiej Częstochowskiej za zwycięstwo, ofiarował Jej wiele bardzo cennych trofeów zdobytych na ordach Kary Mustafy. Wśród wot złożonych przed Cudownym Obrazem jest też tarcza bojowa, wykonana ze skorupy ogromnego żółwia morskiego.

Przed Jej Obrazem są składane nie tylko trofea wojenne, wśród skarbów można znaleźć różnego rodzaju orderzy, medale, biżuterię patriotyczną i ryngrafy. Biżuteria patriotyczna noszona była nie tylko dla ozdoby, ale dla wyrażenia patriotycznych uczuć i postaw w czasach gdy ojczyzna była zagrożona, lub w czasie powstań lub żałoby po ich upadku. Są tam wykonane obrączki z szabli księcia Józefa Poniatowskiego, z napisem: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam”.

Wielu Polaków nadal tak myśli i wierzy w te słowa dlatego też, klasztor jest ostoją polskiej pobożności i na nic nie zdążyły wysiłki władców komunistycznych, ażeby klasztor narazić na jak największe zniszczenia. Częściowo to im się jednak udało: kwaśne deszcze wywołane emisją siarki z dawnej huty Bieruta, treningi samolotów odrzutowych nad klasztorem, przekraczające barierę dźwięku, naruszenie równowagi stosunków wodnych

wzgórza podczas budowy podziemnych przejść na Alei Najświętszej Maryi Panny. Te poczynania władz PRL-u nie osłabiły wiary Polaków, nie pomogły brutalne wejścia SB na teren Jasnej Góry, posterunkowi przy bramach klasztornych, nie pomogły ich nawoływania, aby oddzielić Jasną Górę „ciemnogrodu” od „ludzi nowoczesnych”.

PRL i komuniści mający się za „ludzi nowoczesnych”, stali się niechlubną kartą historii Polski, a Jasna Góra trwa nadal, jest zrosnięta z tą ziemią i z tym ludem, tę więź jest w stanie zrozumieć tylko polska dusza. Święty papież Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny powiedział: *Jasna Góra jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego Miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w Sercu Matki. Trzeba usłyszeć echo całego życia Narodu w Sercu jego Matki i Królowej.* Według słów świętego Jana Pawła II Jasna Góra to: *konfesjonał i ołtarz narodu*.

Teraz, kiedy obchodzimy 1050 lecie chrztu, warto się wrócić do roku 1966, bo właśnie w tym roku 3 maja odbyły się uroczystości związane 1000 rocznicą chrztu Polski, miało to miejsce w Częstochowie na Jasnej Górze. Millenium poprzedziła Wielka Nowenna, odprowadzana przez dziewięć kolejnych lat od 1957 do 1966 roku. Inicjatorem millenium chrztu był kardynał Stefan Wyszyński. Dokonano wówczas odnowienia aktu zawierzenia Matce Boskiej i powierzenie narodu polskiego pod Jej opatrzność na kolejne 1000 lat. Władza ludowa jednak nie zezwoliła na przyjazd do Polski papieża Pawła VI, a tę okrągłą rocznicę

postanowiła wykorzystać propagandowo jako Tysiąclecie Państwa Polskiego.

Niewątpliwie jakimś godnym dopełnieniem Nowenny z lat 1956-1966 była chwila, gdy godność następcy św. Piotra objął papież Polak. A rok później polski kardynał Wyszyński „mógł być świadkiem proroczych słów Jana Pawła II; *„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”*. Setki tysięcy ludzi na papieskiej Mszy w Warszawie były owocem, jakie wydały uroczystości milenijne.

W dniu 4 czerwca 1979 roku pierwszy w historii Kościoła papież Polak, Jan Paweł II przybył na Jasną Górę, mówiąc: *Spełnia się wola Maryi, Jestem tutaj ! (...) Sługa powołany z tej ziemi, wzięty od podnóża Jasnej Góry, gdzie nieraz stałem tak, jak wy tu stoicie, i klęczałem na gołej ziemi tak, jak wy tu nieraz godzinami klęczycie*. W ciągu trzech dni pobytu w Sanktuarium z papieżem spotkało się przeszło trzy miliony wiernych. Jan Paweł w Akcie Zawierzenia oddał Jasnogórskiej Matce Kościoła Powszechnego całą Ojczyznę, wszystkich ludzi i siebie samego, powtarzając słowa: *„Matko ! Jestem cały Twój i wszystko co moje, jest Twoim”*. Ofiarował także złotą różę papieską, którą umieszczono w Ołtarzu Matki Boskiej.

To tylko garść, mała cząsteczka tajemnic, które skrywa przed nami Jasnogórski klasztor. Poznać je możemy, jeśli znajdziemy czas i ochotę, bo przecież nic nie smakuje tak, jak odkrywanie piękna, historii narodu i tego, co i tak już bardzo kochamy.

Zenon Tabor

ŻYCIE TO TEATR

Metafora ujmuje życie człowieka jako teatr, ma ona rodowód antyczny. Pojawia się już u Platona, który twierdził, że świat został stworzony przez istotę wyższą, która jest jednocześnie reżyserem dziejących się na nim wydarzeń. Ludzie przypominają aktorów lub marionetki odgrywające z góry wyznaczoną im rolę.

Należałoby z całą uwagą, przyjrzeć się aktorom, którzy wypełniają obecną scenę polityczną. Wśród nich jest wielu, których możemy pochwalić za ich przygotowanie do

aktorstwa: wyraziste monologi, sensowne wypowiedzi i odgrywanie każdej sceny z sercem i wycuciem taktu politycznego. Spora część to aktorzy z przypadku, którzy weszli na scenę nieprzygotowani do swych ról, którzy nie mogą zrozumieć, jaką rolę pełnić, jak odgrywać sceny przygotowane przez reżysera, aby nie popełniać błędów, być pokornym i dobrym aktorem, którego widownia nagrodzi niewymuszonymi oklaskami.

Reżyser – życie- musi także przyjrzeć się aktorom - emerytom, może niektórzy z nich, ze

względu na swoją sklerozę powinni zejść ze sceny, ponieważ niejednokrotnie zapominają o swej roli i po co są na scenie. Przyzwyczajeni do brylowania na scenie, do aplauzu publiczności, do odgrywania ważnych postaci, nie mogą, albo też nie chcą zrozumieć, że zostali pozbawieni głównych ról, mimo wszystko zamawiają klakierów, którzy opłacani są przez nich, przyklaskują ich występy. Aspekt wizualny jest ważny dla tych ludzi, o czym nie zawsze chcą pamiętać, że to tylko wymuszone brawa dla nich, występujący na scenie politycznej uczestników politycznych spektakli.

Ważnym i bardzo istotnym elementem jest też widownia, którą w tym politycznym teatrze aktorzy politycy starają się uwieść, by otrzymać akceptację i następne intratne stanowiska. Aktorzy politycy „mają swoje teatry”, w których wystawiają „swoje” sztuki związane z ich zapatrywaniami.

Ostatnio można zauważyć aktywność aktorów odsuniętych częściowo od sceny publicznej. Swoje spektakle przenoszą na sceny zagraniczne, najczęściej na scenę Unii Europejskiej.

Patrząc wstecz, do 27 kwietnia 1792 roku, widzimy Targowicę i żebrzących 13 magnatów i wielu innych zdrajców- o pomoc zagranicznych sąsiadów.

W akcie targowiczanie argumentowali, że: *...ze względu na nieudolne panowanie Stanisława Augusta - określonego, mianem despoty - w Polsce nie szanuje się wolności i praw szlacheckich, czego dowodem jest zniesienie liberum veto i wolnej elekcji. A że Rzeczpospolita podbita i w rękach swych ciemnych moc ma całą, własnymi się z niewoli dźwignąć nie może siłami, nic jej*

innego nie zostaje, tylko uciec się z ufnością do wielkiej Katarzyny, która Narodowi Sąsiedniemu przyjaznemu i sprzymierzonemu z taką sławą i sprawiedliwością panuje”.

Dla przywódców, zwolenników Konstytucji 3 Maja, konfederacja targowicka stała się symbolem zdrady narodu i państwa. Przywódcy konfederacji targowickiej dążyli do podziału państwa na samodzielne prowincje i nie zamierali poddać się prawom ustanowionym przez Konstytucję 3 Maja.

Pamiętamy, że Konstytucja 3 Maja miała dla Rzeczpospolitej ogromne znaczenie, nasz kraj nie miał całkowitej władzy, nie mógł podejmować wszystkich decyzji w sprawach politycznych, ze względu na państwa ościenne, głównie jednak Rosję.

Wiemy wszyscy, że konstytucja 3 Maja była jedną z pierwszych konstytucji uchwalonych w Europie i drugą na świecie po konstytucji amerykańskiej z 1787 roku. Była nowoczesną na te czasy konstytucją. Ustawa Rządowa z dnia 3 Maja regulowała ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Wiemy też wszyscy co stało się 18 maja 1792 roku, kiedy wojska carycy Katarzyny przekroczyły granice Rzeczypospolitej. Epilogiem wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku i rządów Targowicy, był II rozbiór Polski, dokonany w styczniu 1793 roku przez Rosję i Prusy.

Przecież słowo: „targowica” jest po dziś dzień synonimem zamierzonego działania na szkodę ojczyzny. Czy Polacy podpiszą się pod takim rozwiązaniem, czy tego chcą politycy - aktorzy PO, uzalając się, skarżąc się i ocierniająć Polskę i Polaków na scenie światowej?.

Zenon Tabor

felieton majowy patriotyczny

„Niemiec, Moskal- nie osiedzie”

Podczas narodowych uroczystości a także przy innych ważnych okazjach śpiewamy Hymn. Oficjalnie w formie orkiestrowej, śpiewana bywa pierwsza zwrotka i refren. A jest tych zwrotek więcej. Polak powinien znać wszystkie 6. Jakżeż było

miło, jak serce rosło, gdy zgromadzona rzesza rodaków - w Warszawie - podczas uroczystości upamiętniających dwie żałobne polskie rocznice, w obecności Prezydenta RP pociągnęła śpiew kolejnych zwrotek. Niestety, nie wyśpiewano wszyst-

kich, może nie znając ich a może protokół dyplomatyczny ograniczył to. Chóralny, spontaniczny śpiew, przerzedzał się i gdy doszło do „ojca, Basi, tarabanów”, tylko nieliczni ciągnęli. Ale brawo im za odwagę i ducha. Tego nam trzeba!

Hymn uznany za pieśń narodową w 1926 r napisany przez wychowanka Szkoły Rycerskiej Józefa Wybickiego, miał tytuł „*Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*” i przeznaczony był dla zorganizowanych we włoskiej Lombardii oddziałów wojskowych złożonych z ochotników, którzy po III rozbiórce opuścili kraj, by pod wodzą Napoleona walczyć „za wolność waszą i naszą”.

O, jakże ta idea jest przydatna współcześnie!

Teraz w UE prowadzona jest polityka taka: *“każden sobie rzepkę skrobie”*, jesteśmy solidarni, my, bogaci, państwa drobniejsze służyć mają jako drabina do wzrostu dobrobytu bogatym i mocnym.

Hymn powstał w 1797 roku, dwa lata po uwięzieniu Polski w cielskach olbrzymów: Niemiec i Moskal, Austria to też Niemiec, to odwieczni wrogowie. Polska jest zwornikiem na mapie Europy między kulturą Zachodu i Wschodu. I sąsiad z lewej i sąsiad z prawej od dawna czyhają, żeby nas zniszczyć, a jeśli zniszczyć się nie udawało, to przynajmniej dokuczać przy lada okazji. I jak dawniej, tak i teraz mocarstwa te znajdują wśród Polaków swoich współpracowników.

A w Hymnie wybrzmiewa tyle ważnych spraw. Przedostatnia zwrotka brzmi tak:

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza

Rozbiorów dokonali: Niemiec/Austriak i Moskal. Czy o tym zapominają niektórzy? Niemiec i Moskal raz sprzymierzali się, raz antagonizowali, zależnie od sytuacji. Np. w 1939 r sprzymierzali się przeciw Polsce i rozdarli kraj na dwie części, co nie prze-

szkadzało Niemcowi napaść na sojusznika a z kolei Moskal złożył winę na swoją zbrodnię katyńską na Niemca, kiedy Niemiec właśnie, wkraczając zbrojnie na ich ziemie odkrył ten mord w dołach śmierci.

Autor Hymnu miał wyczucie historyczne, pisząc tę zwrotkę.

A po tej zwrotce jest ostatnia, która brzmi:

*Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli!
Mamy raclawickie kosy!
Kościuszkę Bóg pozwoli*

Nastaly nam od niedawna czasy, których duch zawraca się w dawne dzieje. Mamy bowiem i i targowiczian i patriotów. Zaś Niemiec i Moskal spoglądają ku sobie jak dwa lwy czające się, żeby się wzajemnie ograć lub postraszyć. Niemiec ma poważny zgryz, bo islam go zalewa, a niektórzy politycy widzą w tym działania strategiczne Moskala, zdalnie sterowane przez ręce Turcji.

A my mamy Kościuszkę i jego obóz.

Na lewo i na prawo działają, żeby Polskę naprawić bo „dosyć tej niewoli”. Aby hasłem wszystkich zgoda była i ojczyzna nasza. I parafia nasza też.

P.S

Refleksje przy okazji tematu.

- Jadąc na Zachód, uczymy się obcego języka, żeby uszanować odwiedzany naród. A czy ten naród, wybierając się do Polski, uczy się naszego języka? Oczywiście nie!

Wiedzą bowiem sąsiedzi, że Polak cudze lubi chwalić a swojego się wstydzi.

- 2 maja jest Świętem Flagi polskiej

- Ktoś zwrócił mi uwagę, gdy chciałam po polsku: „Tu jest Anglia”

Zabolało.

Za parę dni, ktoś mnie wita w Marcinkowicach: Hello! Na co bez zastanowienia palnęłam: „Tu jest Polska”.

- Z serdecznym przesłaniem, aby Polska nie zginęła przede wszystkim w sercach rodaków.

Ł. Wróbel

Z życia parafii:

W naszej świątyni parafialnej nowymi dziećmi Bożymi,
przez łaskę chrztu świętego stali się:

10.04.2016 r.

Dariusz Mróz ur. Nowy Sącz zam. Marcinkowice,
Angelika Michalik ur. Nowy Sącz zam. Rdziostów

16.04.2016 r.

Nikodem Dynowski ur. Nowy Sącz zam. Marcinkowice



Pamiętajmy w modlitwie o naszych nowych Siostrach Braciach.

Sakramentalny związek małżeński w naszym kościele zawarli:

02.04.2016 r.

Anna Dziuła i Marcin Stawiarski

16.04.2016 r.

Stanisława Garwol i Karol Woliński

30.04.2016 r.

Anna Turek i Przemysław Rękawek



*Nowym małżonkom życzymy, aby Chrystus obecny w ich życiu
umacniał ich miłość i napelniał radością.*

Z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do Domu Ojca:

+ Andrzej Mężyk l. 53 zam. Marcinkowice

+ Stanisława Szewczyk l. 85 zam. Marcinkowice



*Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią i otwórz
przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.*

Parafia Rzymskokatolicka w Marcinkowicach MSZE ŚW.

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰ (w okresie jesienno-zimowym
o godz. 17.00)

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ oraz 17⁰⁰ – 19⁰⁰
Dla narzeczonych: w piątek
w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰
W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:
Wtorek
Środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰
Czwartek
Piątek

DOM PARAFIALNY

Pon. – Pt. 17³⁰ – 21⁰⁰
Sobota – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: II piątek miesiąca godz. 18.30
II spotkanie III środa miesiąca godz.
18.30
III spotkanie ostatni piątek miesiąca
godz. 18.30
tel. 507 159 527

Dla małżonków:

III środa miesiąca – godz. – 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

Tel. (018) 443-31-19
(018) 443-32-18 wikariusze
(018) 443-32-41 wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), Zofia Golińska,
Jacek Kwiatkowski, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Krzysztof Mirek, Jerzy Mróz,
Marta Gródek-Piotrowska, Zenon Tabor, Monika Tobiasz (oprawa graficzna),
Łucja Wróbel (redaktor naczelny).

Konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Skład, druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami